Nr. 329. We Lwowie — Sobota 27 Listopada 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wszecheuropa - Wszechameryka.

Lwów d. 26 listopada.

Z gorącem a niekłamanem uznaniem przyjęto powszechnie wywody hr. Gołuchowskiego, ale podziw wywołało ich zakończenie. Myśl ta była już poruszaną, ale hr. Gołuchowski pierwszy ją postawił jasno i otwarcie i z miejsca arcypoważnego, na uzupełnienie mowy tronowej, którą cesarz zagaił sesyę delegacyjną. Przyznano mu też powszechnie zasługę, jak Kolumbowi, któremu przyznano odkrycie Ameryki, pomimo, że dawno przed nim domyślano się napewne istnienia nowych ziem poza słupami Herkulesowemi. Myśl walki z Ameryką nietylko była przez ministrów zaznaczoną ale tkwiła ona głęboko w poczuciu ludów europejskich i za tem większą zasługę poczytują hr. Gołuchowskiemu, że ją z pola marzeń śmiało na pole czynu wyprowadził. I tak piszą:

„Wielkie problematy pomyślności materyalnej stanęły przed oczyma ducha sternika polityki zagr. Austro-Węgier; widział on pasowanie się państw i ludów, walkę starej Europy z nowemi światami i oświadczył, że prędzej czy później przyjść musi do zwarcia się zagrożonych przeciw następującym. To uczucie i tę myśl już nieraz wypowiadano — że tu przypomniemy projekt utworzenia unii cłowej całej Europy albo przynajmniej państw środkowo-europejskich, tudzież że we wszystkich państwach, a zwłaszcza w Niemczech już się przygotowują, aby wobec wpływu zawartych w r. 1891 traktatów handlowych pod każdym względem być uzbrojonym“.

Wszelako zachodzą, zdaniem *Pester Lloyda*, wielkie trudności, które i w przyszłości odgrywać będą rolę. Unia cłowa utknęła na tem, że ekonomiczny rozwój Europy nie jest jednakowy i że cele nie są te same.

I tak jeśli idzie o ochronę rolnictwa, to juścić konkurencya zaoceanowa wszystkim zagraża państwom europejskim, tylko że n. p. Anglia jest najznamienitszym konsumentem, Rosya zaś producentem największym. Rolnictwo Anglii srodze cierpi przez konkurencyę zaoceanową, ale żaden minister angielski nie poważy się zaproponować coś, coby bodaj o centa podniosło cenę wiktuałów. Natomiast musi Rosya bądź cobądź wyzbywać płody swej ziemi, musi rękami i nogami opierać się wszelkiemu utrudnieniu wywozu swego zboża, a któreżby państwo ważyło się narażać na nieprzyjaźń Rosyi pod względem politycznym czy ekonomicznym? Bez Anglii byłaby unia bezwładną, a z Rosyą straciłaby całą wartość dla krajów środkowej Europy.

To samo przeciwieństwo interesów zachodzi pod względem przemysłowym. Każde państwo pragnie zdobyć sobie samoistność przemysłową, a zarazem utrzymać i rozszerzać swoje pola zbytu. I jakżeż skompenzować słuszne pretensye i cele państw poszczególnych, o które tu chodzi, zwłaszcza gdy przeciwieństwa i wzajemne spory z każdym dniem się wzmagają? Dalej zachodzą trudności, wywoływane stosunkami socyalno-politycznymi, różnicami co do ustawodawstwa robotniczego, położeniem robotników, różnicami w tworzeniu płodów rolnych i przemysłowych. A nadewszystko różnice co do obfitości kapitałów w poszczególnych państwach, które już same wynoszą jedno państwo wysoko ponad drugie.

Europa chorzeje na nierówny rozwój; kraje zachodnie i północne nieskończenie górują nad wschodnimi i południowymi, i tem trudniejsze tu porozumienie, ile że poznanie, że się jest zacofanym, koniecznie do rywalizacyi zniewala. Dość tu wskazać n. p. na rywalizacyę Anglii i Niemiec, która do wypowiedzenia traktatów dotychczasowych doprowadziła.

Wszelako — dodaje *Pester Lloyd* — skrupuły te wcale nie ujmują zasługi hr. Gołuchowskiego. Już to samo pocieszа, że w sternicych sferach państwa istnieje poczucie znaczenia i doniosłości życia ekonomicznego państw, tudzież idei niem poruszających, i że oświadczono chęć do wdania się skutecznego. Krótkie a cenne oświadczenie hr. Gołuchowskiego powinnoby pchnąć do akcyi pozytywnej, a to do wstępnego przygotowania rokowań względem odnowienia traktatów handlowych, które przecie niezadługo podjąć wypadnie. Oświadczenia hr. Gołuchowskiego, dzięki którym spotęgowała się otucha w pokojowy rozwój politycznych stosunków Europy, nieskończenie zyskały oświadczeniem, otwierającem widoki, iż także na polu ekonomicznem uda się uzyskać grunt dla akcyi, któraby interesów państw strzegła i wspólne niebezpieczeństwo odwróciła. Juścić na poczekaniu dokonać tego niepodobna.“

Post berlińska także sądzi, że plan hr. Gołuchowskiego co do europejskiej unii cłowej w całej pełni dopiero w przyszłości ziścić się może; w stosunkach ekonomicznych, podatkowych i walutowych nawet państw środkowej Europy warunki zbyt są różne, iżby bodaj częściowa unia cłowa przyjść mogła teraz do skutku. Ale z tem ograniczeniem należy uznać myśl hr. Gołuchowskiego za racyonalną w zupełności Niepodobna się zrzekać nadziei, że szkody, wynikające dla Niemiec z nowego ustawodawstwa cłowego Stanów Zjedn., w drodze pokojowego porozumienia usunąć się dadzą.

Obu stronom chodzi o interesa zbyt wielkie, a Amerykanie rachować umieją. Wszelako tak teraz jak i w przyszłości będzie można ze Stanami Zjedn. dojść do zadowalającego ładu, jeżeli tam obaczą, że porozumienie nie jest dla państw europejskich drogą jedyną, ale że też na wypadek są uzbrojone do oporu. Jeżeli przeto na razie jeszcze niepodobna mówić o ziszczeniu planu unii cłowej, to byłoby arcypożądanem, gdyby za danym przez hr Gołuchowskiego impulsem państwa środkowo-europejskie ułożyły się względem wspólnego a jednotliwego postępowania wobec Stanów Zjedn.

Post wskazuje i dokładnie uzasadnia, że jest już gotowy przedmiot do takiego porozumienia w sprawie cukru, w której Francya, Austro-Węgry i Niemcy są zarówno interesowane. I gdyby się bodaj w tej sprawie doszło do porozumienia, to już byłby zrobiony początek i byłby sukces wcale doniosły.

Nowe propozycye antipolskie.

„Nulla dies sine linea“ — nie ma dnia bez nowego szczucia na Polaków. W prasie niemieckiego szowinizmu i hakatyzmu roi się od pomysłów i projektów zrobienia z Polakami jaknajszybciej „tabula rasa“.

Berliner Neueste Nachrichten, które na słowo Polak, polski i wogóle istnienie Polaków działa jak czerwona chusta na pewne stworzenie, dochodzą w ostatnim numerze na polu robienia nowych projektów germanizacyjnych do ostatnich konsekwencyi. W przekonaniu, że za „najnowszego kursu“ każda pozycya, podająca sposób na przyspieszenie dzieła germanizacyjnego, popłaca, występuje to pismo zupełnie na seryo z propozycyą *sniesienią polskiej prasy i odebrania praw politycznych tym, którzy ich nie chcą wykonywać w języku niemieckim.*

Po wyroku najwyższego trybunału administracyjnego w sprawie zebrań polskich — piszą *Berl. Neueste Nachr.* stała się „kwestya polska“ w Prusach palącą. Polacy rozciągnęli sieć towarzystw na całe Niemcy. Silne kolonie polskie powstały w Berlinie, w Saksonii, w Westfalii, Nadrenii, a w Elberfeldzie spotyka się nawet polskie „Kriegervereiny“. We wszystkich polskich towarzystwach uprawianą jest antipaństwowa propaganda, która „zagraża wręcz integralności państwa pruskiego“. To już nie zabawki z polskiemi reminiscencyami, to jest robota zupełnie na seryo, zdążająca do odstręczenia ludności polskiej od państwa i w dalszej konsekwencyi do oderwania dzielnic polskich od Prus. A tymczasem wyrok trybunału administracyjnego przyczynia się pośrednio do wzmocnienia tej propagandy i nakazuje władzom administracyjnym powiększenie personalu urzędniczego o cały legion, a to dla tego, aby módz nadzorować zupełnie zbytecznie po polsku odbywające się polskie zebrania i towarzystwa.

Na taki zbytkowny wydatek podatkująca ludność niemiecka nie potrzebuje pozwolić (a czy polska nie płaci podatków i to ciężkich? przyp. Red.). Cóż tedy robić? Ruch polski dozorować trzeba, bo jest rewolucyjny. Państwo nie może na to patrzeć z założonemi rękoma, konieczną jest pomoc ustawodawcza i to bardzo szybka i energiczna. Że społeczeństwo niemieckie nie powinno ścierpieć tego rodzaju agitacyi polskiej, najlepszy dowód postępowanie republikańskiej Francyi, której parlament za rządów radykalnego gabinetu Bourgeois przeprowadził ustawę, uznającą wychodzące w Nicei pisma włoskie jako zagraniczne, i grożącą ich redaktorom i nakładcom natychmiastowem wydaleniem, jeżeli pisma te agitować będą przeciw francuskiej idei państwowej. Żadne państwo nie toleruje takiej rewolucyjnej (!) agitacyi, jaką jest polska. Anglia zwalczyła ruch irlandzki za pomocą wywłaszczenia ziemi, monarchiczne więc Prusy nie mają powodu być liberalniejszemi od radykalnej republiki francuskiej i od liberalnej Anglii.

„Polacy w Prusach umieją dzisiaj wszyscy po niemiecku. Nie potrzeba tedy dla nich gazet polskich, polskich (?) marek pocztowych, przekazów pocztowych lub biletów kolejowych. W obrębie urzędów celnych i podatkowych, w których wyłącznie mówi się po niemiecku, stwierdzono urzędowo, że wyłączne używanie języka niemieckiego bynajmniej nie tamowało normalnego urzędowania. Tem mniejszy ma powód państwo utrzymywać po polsku mówiących urzędników policyjnych dla nadzorowania zebrań, towarzystw i pism, propagujących oderwanie dzielnic polskich od Prus. Wykonywanie praw politycznych w Prusach winno być dozwolonem tylko w języku niemieckim. Przeciw wszelkim innym usiłowaniom musi wystąpić ustawodawstwo“.

Jak widzimy, pracuje biuro poznańskiego „Kennemannhausu“ całą siłą pary, i żąda dużo, w nadziei, że przynajmniej coś wytarguje. Chwila obecna jest dla niego bardzo ważna, bo oto, jak się dowiaduje również hakatystyczna *Deutsche Ztg.*, przyjeżdżają do Berlina naczelny prezes Księstwa br. Wilamowitz, były naczelny prezes Księstwa hr. Zedlitz-Trützchler i obecny naczelny prezes Prus Zachodnich Gossler, aby radzić nad „reformami personalnemi“ w polskich dzielnicach. *Deutsche Zeitung* jest przekonaną, że „nie skończy się na samych reformach personalnych“.

Niech sobie radzą. Przetrwaliśmy tyle, przetrwamy i tę nową wichurę, jaka zrywa się nad naszemi ziemiami, bo „większą jest moc Boska, niż złość ludzka“.

Co to znaczy?

III.

Lwów d. 26 listopada.

Kiedy przed ośmnastu laty pierwsi socyalistyczni emisaryusze zjawili się w Krakowie i podczas słynnego procesu z ławek oskarżonych zaczęli wygłaszać swój program, uśmiechano się pobłażliwie i ruszano ramionami. Co to mogło komu szkodzić! Na polskim gruncie dla takich teoryj nie było przecie miejsca.

Miejsce znalazło się. Jedno pokolenie nie przeszło jeszcze i cały niemal miejski lud roboczy i część wiejskiego proletaryatu są dziś posłusznem narzędziem bezwyznaniowej, kosmopolitycznej organizacyi. A przyszło do tego tak prędko, tak jakoś zrobiło to się samo... I dziś po niewczasie wzdychamy cicho, pytając siebie z żalem: czemuśmy złego nie przewidzieli a przynajmniej nie dostrzegli i nie przeszkodzili mu, póki przeszkodzić było jeszcze można...

Dziś powtarza się to samo.

Ta sama agitacya opanowawszy już lud prosty, zwraca się do inteligencyi a zwraca się bardzo mądrze tam, gdzie ma jedyną szansę powodzenia. Zarzuca sieci swe na niedoświadczoną a wrażliwą szkolną młodzież, nęci ją i łudzi, grając na jej najniższych instynktach, pochlebiając najgorszym namiętnościom, dusząc ulubionemi oszczerstwami i przezwiskami jako lokajstwo, wstecznictwo, ciemnotę i podłość wszelki szlachetniejszy i wyższy poryw, wszelkie usiłowanie wyzwolenia się zpod radykalnego jarzma, wszelką swobodę zdania i poszanowanie dla religijnych i narodowych ideałów. Wyrosła zbyt często w stęchłej atmosferze poziomych trosk o byt powszedni, kompromisów z zasadami i aspiracyj do praktycznych raczej niż do idealnych celów życia; w szkole nienauczona zasad, nieugruntowana w sumieniu, z umysłem obciążonym a nierozwiniętym, z duszą nierozbudzoną i niezahartowaną wolą młodzież nie jest w stanie znaleść ani w sobie, ani w koło siebie środków odpornych przeciw nęcącym ją pokusom. Wpada zaś w sidła tem łatwiej, że kusiciele ubierają się w maskę jej przyjaciół i jej obrońców przeciw niewygodnym więzom religijnego dogmatu i chrześcijańskiej etyki, przeciw powadze szkolnej władzy i wszelkiej władzy w ogóle.

Więc naprzód zohydza się osobę katechety, a obraca się w śmieszność i otacza lekceważeniem jego wykład, potem następuje lekceważenie religijnych praktyk i zasad a prześladowanie tych, którzy jedne i drugie biorą na seryo.

Każdą nadarzającą się sposobność osłabienia religijnych uczuć wśród młodzieży, postawienia jej w sprzeczności z zasadami i wolą kościoła wyzyskuje się na szeroką skalę — więc oczywiście i przedewszystkiem na bezwyznaniową demonstracyę, wyzyskuje się pogrzeb samobójcy. Końca domyśleć się łatwo. Z maturą zamyka się chrześcijański okres życia młodzieńca: zaczynają się czasy bezwyznaniowości, materyalizmu, pogaństwa.

Posiew radykalny wschodzi obfitym plonem...

A teraz bądźmy zaś szczerzy i zamiast zwalać jedni na drugich winę, a sami ręce w niewinności umywać jak Piłat, powiedzmy otwarcie, żeśmy temu mniej lub więcej ale wszyscy winni.

Winnemi są władze te zwłaszcza, co rządząc z za zielonego stołu pełne najlepszych, ale rzadko w czyn zamienianych chęci kręcą się za powiewem opinii, jak chorągiewka, niezdolne zdobyć się na czyn męski, gdy czynu potrzeba, gubią w drobiazgach główne cele wychowania i strzegą pilnie młodzieńca od kataru, nie troszcząc się o tyfus plamisty i galopujące suchoty. Najzacniejsi rycerze paragrafów, półśrodków, stróże polityki i c. k. austryjackiego szlendrianu w walce z nowymi prądami i przebiegłą szumną agitacyą przypominają chińskich mandarynów, broniących fortec przed obcemi wojskami za pomocą smoków — malowanych.

Winniejszym jest system szkolny, nieprzygotowujący do życia, nie uczący myśleć ani działać samodzielnie, niedający młodzieży broni do ręki przeciw przewrotnym agitatorom, jak jej nie daje oręża do czekającej ją walki o byt. System nie nasz, zastosowany do obcych warunków i potrzeb, dla naszych nieodpowiedni, nieraz wprost szkodliwy; system rutyny, szablonu i tressury obliczony na wychowanie nie — ludzi, ale katarynek, wtłaczający w mózgi za pomocę hydraulicznej prasy pewną ilość wiedzy i upatrujący w tem alfę i omegę pedagogicznych zadań. Jeżeli nie zawdzięczamy jemu o wiele gorszych owoców, zasługę tego ma obywatelska praca nauczycieli, poprawiających wedle możności błędy systemu i temu też tylko przypisać możemy, że po maturze nie wychodzą w świat całe zastępy wyuczonych i przeuczonych idyotów.

Najwinniejszą jest bodaj rodzina i to, co rodzinę zastępuje — domowe otoczenie młodzieży. Szkoła ma pod swoją opieką młodzieńca przez pięć godzin dziennie, dom przez dziewiętnaście, i dla tego piętno swe kładzie na nim nie szkoła ale dom. A jakim jest ten dom i jak obowiązek swój spełnia? Niewątpliwie, że w licznych wypadkach zacnie i mądrze, ale niestety bodaj czy nie w liczniejszych źle, głupio i grzesznie. Walka o byt i chleb w najniższym swym wyrazie i wszystko podporządkowane pod nią; religia ograniczona do paru zewnętrznych, bezmyślnych praktyk, patryotyzm do paru zdawkowych, równie bezmyślnych frazesów, brak rodzinnego życia, wzajemnego poszanowania i zgody, nieraz brak wszelkich zasad i etyki — oto na co patrzy codziennie bardzo wielu młodych ludzi. A mając takie przykłady przed oczyma, czyż dziw, że wedle nich wzorują się i sami?

Dodajmy do tego powikłanie i bałamuctwo w pojęciach współczesnych, panowanie frazesów i terroryzm wyzyskujących je, krzykliwych i popularnych organów prasy i dodajmy bierność i obojętność przeciętnego ogółu, nasuwającego czapkę na uszy i

---

7

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ I.

Sielanka.

(Ciąg dalszy.)

Teraz, gdy stanęła na ziemi, można było dopiero przyjrzeć jej się dokładnie. Jeżeli przedtem zawieszona malowniczo w powietrzu, w przeźroczystej sukience, zdawała się jakimś elfem eterycznym, czemś nadziemskiem i niezwykłem, teraz z gniewnie ściągniętym łukiem, była czysto ziemską, ale niemniej piękną istotą.

Patrząc na nią przychodziło mimowoli porównanie do napół rozwiniętego pączka róży, opromienionego pierwszym blaskiem zorzy porannej. Mogła mieć lat siedmnaście najwyżej. Wysmukła jej postać tchnęła dziwnym wdziękiem i poezyą, kształtna zaś główka przypominała klasyczne wzory rzymskie. Każdy rys, każdy kontur doskonale był pięknym; najbardziej jednak zwracały uwagę wielkie szafirowe źrenice, ciemną okolone rzęsą i zakończone czarnym łukiem brwi, dziwnie od złotych odbijającym splotów. Cała jej postawa tchnęła uroczym wdziękiem, a jednak patrząc na śliczną twarzyczkę, walczącą białością swą z barwą sukienki, czułeś, iż delikatna ta istota, na erdredonach wychowana przyzwyczajoną była do cieplarnianej atmosfery i stąpania po różach jedynie.

Gustaw oczarowany i przykuty do miejsca uroczem zjawiskiem, milczał czas jakiś, w końcu jednak, czując, iż dłuższy jego pobyt niczem nie mógł być usprawiedliwiony, spróbował wytłómaczyć nagłe zjawienie się swoje.

— Przepraszam panią — wyrzekł, złożywszy niski ukłon — iż mimowoli przeszkodziłem jej w czytaniu. Szukając w parku Marysia Maliniecki ego, przybyłem na wysepkę w nadziei, że go tu może znajdę.

Szafirowe źrenice dziewczęcia żywo podniosły się ku niemu.

— Mego brata? — wyrzekła ze zdziwieniem.

Oczy ich spotkały się, zabłysły i równocześnie na usta dwa wybiegły okrzyki:

— Adelka! — Gustaw!

Dziewczę opuściło książkę na ziemię i żywe jak błysk myśli, poskoczyło ku niemu z wyciągniętemi rączkami. Gustaw chciał ująć drobne te palnszki w silne swe dłonie, wtem jednak w połowie drogi zatrzymali się oboje, zmięszani, zalęknieni, nie wiedząc co dalej robić. Rysy Adelki gorąca oblała purpura, oblicze młodego chłopca również silnym pokryło się rumieńcem.

Czuł, że może jej się wydać śmiesznym, a jednak nie śmiał naprzód postąpić. Wesół i żywy w gronie kolegów, z towarzystwem kobiet mało miał dotąd do czynienia; sumienna praca i poważne naukowe zamiłowania nie dawały mu dość czasu na lekkie rozrywki lub czczą po salonach wędrówkę. Obok ideałów, którym zapał młodzieńczy gorąco święcił zachwyty, istniał na dnie jego serca ołtarz osobny, wzniesiony dla kobiety.

Na ołtarzu tym jednak żadne dotychczas nie stanęło bożyszcze. Wszystkim, zacząwszy od matki swej, niósł cześć i uwielbienie rycerskie, wszystkie wydawały mu się czemś wyższem, koroną stworzenia, lecz tak niedoścignioną, iż w nieśmiałości swej młodzieńczej nie próbował nawet zbliżyć się do nich. Koledzy śmieli się z tego zapału, nazywając go marzycielem; Gustaw zaś, pod wrażeniem szyderstwa ich, tem bardziej unikał styczności ze wszystkiem, coby złote sny jego rozwiać mogło.

Z Adelką znali się od dzieci małych, a podczas długich wakacyj, spędzanych razem z jej bratem, spotykali się ciągle przy wspólnych rozrywkach i wycieczkach, do których dziewczątko umiało się wykradać zawsze z pod czujnego oka francuskich nauczycielek.

Gdy jednak rozstali się przed dwoma laty, Adelka była podlotkiem zaledwie, brzydkim, niezgrabnym i w niczem nie zapowiadała dzisiejszego uroczego zjawiska. Nic też dziwnego, iż Gustaw, któremu przedstawiała się w myśli, jako czerwona, opalona poczwarka, dziś nie mógł jej poznać w motylku wytwornym, o złoconych skrzydełkach i wdzięku bogini.

Dłuższe milczenie zaczynało się tymczasem stawać kłopotliwem. Adelka z taktem, właściwym w drażliwych położeniach kobiecie, pospieszyła przerwać takowe, a poznając już teraz dokładnie w dorosłym młodzieńcu dawnego gimnazjastę, wyciągnęła doń białą rączkę i, zarumieniona jeszcze lekko, wyrzekła z czarownym uśmiechem:

— Co za niespodzianka! Niedobry Maryś, nie wspomniał mi ani słowa o pańskim powrocie do domu.

Gustaw ujął drobne paluszki w silną dłoń swoją, a odzyskując dawną swobodę, odparł żywo:

— Przybyłem wczoraj zaledwo i brat pani nie widział mnie dotąd. Po rodzicach moich jemu najpierwsze należało się spotkanie, przybiegłem też, aby go przywitać. Pośpiech ten niechaj usprawiedliwi obecność moją tutaj, o tak wczesnej godzinie. Czy raczysz mi pani natręctwo mimowolne przebaczyć.

Bezwiednie, instynktem kierowani, zeszli na „pan“ i „pani“. Dziwne, poufne używanie imienia zdawało się w tej chwili czemś tak niestosownem, iż na myśl im nawet nie przyszło. Adelka spostrzegła to pierwsza, a podnosząc szafirowe, jak błękit nieba oczy, zawołała naiwnie:

— Jak bardzo zmieniłeś się pan przez te dwa lata!

— Czy tylko ja się zmieniłem? — podjął Lacki z uśmiechem.

Dziewczę, zmięszane, szybko opuściło powieki, wymowny bowiem wzrok jego dopowiadał wyraźnie:

— I ty stałaś się tak piękną, tak uroczą, że cię koniecznie uwielbiać trzeba!

Adelka poruszyła się żywo.

— Ależ ja gościa ładnie przyjmuję! — wyrzekła z uśmiechem. — Zapomniałam zupełnie, że pan stoisz na progu. Proszę wejść do mego zaczarowanego pałacu i spocząć trochę.

— Więc pawilonik ten jest wyłączną pani własnością?

— Po części, dlatego też korzystam z praw, jakie mi nadaje, i uciekam codziennie, aby spędzić tu najmilszych kilka godzin. Lubię bardzo poranne godziny, znajduję, iż są one najczarowniejsze latem, podczas więc gdy w domu śpią jeszcze, przybiegam tu czytać i używam jak królowa swobody i samotności.

Mówiąc to, zarumieniła się lekko, jak gdyby popełniła czyn karygodny.

Gustaw, który podniósł przed chwilą książkę upuszczoną przez nią, uchylił obecnie okładkę i spojrzał na tytuł.

— Mickiewicz? — wyrzekł przyjemnie zdziwiony.

— Tak, poezye Mickiewicza — potwierdziła panienka, silniej rumieniąc się jeszcze — i one to są właśnie powodem moich rannych do pawilonu wycieczek. Dostałam je od Marysia, który chce koniecznie zapoznać mnie bardziej z czystą literaturą, a że mama nie lubi, gdy po polsku czytam, więc, aby jej nie drażnić i nie doprowadzić do dysput z Maryanem, tu zwykle z książami przychodzę.

— Czy i pani jesteś tego samego co i pani Maliniecka zdania? — zapytał Gustaw ciekawie.

— O, nie! Uwielbiam polską poezyę — dodała z naciskiem. — Tyle już ślicznych! ślicznych przeczytałam rzeczy: „Maryę“ Malczewskiego, „Przedświt“. Tylko, że w mojej biednej głowie strasznie chaotycznie miesza się dotąd — dodała z czarownym uśmiechem. — Czytając dopiero od powrotu Marysia, sama nie umiem sobie jeszcze zdać sprawy z własnych wrażeń i sądów, nie umiem nawet odróżnić, co najbardziej zachwyca mnie i porywa.

I uniesiona własnym zapałem, zaczęła deklamować:

„Czy pamiętasz nad Alp śniegiem
Rozwieszone Włoch błękity,
Nad jeziora włoskim brzegiem
Czy pamiętasz Alp granity?

Słowa te, płynące z drobnych, jak pączek róży rozchylonych, usteczek dziewczęcia, wydały się Gustawowi piękniejsze, niż kiedykolwiek. Uniesiony też melodyą ich, przeskoczył jedną zwrotkę, kończąc z równym zapałem:

„W wieczór, z rana — zwierciadlana
Fala pije niebios smug,
Na wód dole, na skał czole,
Jedna piękność — jeden Bóg!“

Adelka ręce jak do modlitwy złożyła, słuchając go z natężeniem. Ustęp ten, czytany niedawno, nie zdawał jej się przecież tak pięknym, jak w tej chwili. Wypowiedziany z ogniem młodzieńczym i doskonałem zrozumieniem harmonijnej piękności formy, przejmował ją ekstatycznem uwielbieniem. Z szafirowemi źrenicami, w których iskra zapała świeciła, utkwionemi w mówiącego, z zarumienionemi lekko policzkami, słuchała muzyki mistrzowskiej słów tych nieporównanych, które artyzmem swym unosiły coraz bardziej Gustawa. Dopiero doszedłszy do ustępu:

„Nabijaną światłem drogą
Coraz dalej łódź ma płynie,
O! anieli czuć nie mogą,
Co ja czuję w tej godzinie!“

(C. d. n.)

Płótno, szifony, bieliznę, ręczniki, obrusy, serwety białe i kolorowe, **chustki do nosa** itp. najtaniej i w wielkim wyborze poleca **Magazyn Schayerów we Lwowie.**

ruszającego na wszystko ramionami, „bo co to jego właściwie ma obchodzić?“ a będziemy mieli obraz czynników, składających się na wywołanie takich zjawisk jak bezwyznaniowy pogrzeb w ubiegłą sobotę.

A jak na to zaradzić?

Nie frazesami przedewszystkiem.

Nie będzie tak długo rady, póki ogół nie przyjdzie do poczucia i poznania niebezpieczeństwa, nie powie sobie że czas ostatni stanąć do walki. Dziś tego poczucia jeszcze brak. Więcej faktów podobnych do tego bolesnego i okropnego, który wstrząsnął na chwilę społeczeństwem naszem, a może poczucie to się obudzi. Niestety — objawów złego coraz to jaskrawszych nie zabraknie. Tydzień nie minął od samobójstwa nieszczęśliwego Edwarda W. a już czyn jego miał naśladowcę, który gdy go odratowano, zamiast żalu z powodu swej zbrodni wyraził żal za czem innem — że nie będzie miał tak pięknego pogrzebu.

Bodajbyśmy byli fałszywymi prorokami — ale takich i podobnych faktów będzie więcej, a im bardziej będą się mnożły, tem bliższą będzie godzina ocknienia dla naszego społeczeństwa, godzina, w której będzie można myśleć o gruntownem odparciu i naprawie złego. Nim zaś ona wybije, dzwonimy tymczasem na alarm i mówimy tym co się pocieszają przeświadczeniem że wszystko najlepsze na najlepszym ze światów, i tym także co rzucają gromy na zepsucie młodzieży i wylewają nad nią łzy, załoużywszy ręce, że źle jest z nami i z dniem każdym będzie gorzej i że brać się trzeba do broni, póki jeszcze czas i póki nie będzie zapóźno.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 26 Listopada.

Audyencye. Z powodu wyjazdu na otwarcie kolei „Chodorów-Podwysokie“ prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki nie będzie udzielał audyencyi w przyszłą niedzielę.

Nie ma posad Pomimo obsadzenia posad kancelistów w okręgu lwowskim wyższego sądu krajowego zgłasza się codziennie do prezydyum wyższego sądu wielka liczba nowych kompetentów o te posady, wychodząc z mylnego zapatrywania, że jeszcze w tym roku więcej posad kancelistów obsadzonych będzie.

Dla poinformowania i zaoszczędzenia często dalekich podróży oznajmia prezydyum apelacyi lwowskiej interesowanym, że celem uzupełnienia ostatnich nominacyi jeszcze w tym roku tylko kilka posad kancelistów będzie obsadzonych i że w obec dostatecznej liczby uprawnionych wojskowych i dawno upłynionego terminu konkursowego inni kandydaci nie mogliby liczyć na uwzględnienie swych spóźnionych podań.

Raut w Kole literacko-artystycznem urządzony wczoraj, w dzień św. Katarzyny, powiódł się wybornie. Po godzinie ½9 wieczorem, gdy salony Koła zapełniły się publicznością, rozpoczęły się produkcye muzykalno wokalne, na które złożyły się: gra na skrzypcach p. Gąsiorowskiej, śpiew pany Chulawskiej i „Echa“, jako też deklamacya p. Żeleńskiego. Każdą z tych produkcyj nagradzano hucznemi oklaskami, poczem rozpoczęły się przy dźwiękach muzyki wojskowej tańce. W dwadzieścia kilka par tańczono do godź. 3 z rana.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Administratorami ustanowieni: ks. Józef Pelc w Podhajcach, ks. Michał Pawłowski w Żniatynie. Przeniesieni księża koop.: Franciszek Sochowicz do Husiatyna, Jan Stojak do Kopyczyniec, Jan Stojak do Kopyczyniec, Jan Rojek do Hodowicy, Aleksander Moszyński do Bełza, Wilhelm Werner do Płazowa. Kooperatorem w Gwoździcu mianowany O. Otto Żugaj.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany ks. Roman Lepiarz, proboszcz w Zbylitowskiej górze, wicedziekanem dekanatu tarnowskiego. Przeniesieni księża: Roman Gadowski z Królówki do Siedlec, Floryan Gryl z Siedlec do Królówki. Zmarł w Lipnicy Murowanej proboszcz, ks. Stanisław Swierzawski, w 63 r. życia, w 40 swego kapłaństwa. Konkurs na osierocona probostwo rozpisany do 22 grudnia.

Ze sfer kolejowych. Rewident E. Hauser zamianowany zastępcą naczelnika kontroli poborów w Stanisławowie, asystent Józef Przystajko przeniesiony z Łańcuta do Przeworska Środoń Władysław z Przeworska do Łańcuta, magazynier Stanisław Rawski z Przemyśla do Stryja.

Energiczny krok. Magistrat lwowski skazał dwóch kupców żydowskich, którzy swoim obyczajem wciągali przechodniów do sklepów, aby ich w ten sposób zachęcić do kupna — na 10 zł. grzywny.

Subwencya na teatr, którą kraj ma dać Lwowowi, wynosi 300.000 zł. Magistrat lwowski postanowił obecnie, gdy budowa teatru już jest w toku, prosić o zrealizowanie tego przyrzeczenia.

Defraudacya Kieszkowskiego. Dyrekcya krakowskiego towarzystwa wzaj. ub. ub. natrafiła na kilka nowych śladów malwersacyj Kieszkowskiego, wskutek czego według dzisiejszego stanu rzeczy ogólna szkoda wyrządzona towarzystwu, wynosi około zł. 120.000 Zdefraudowaną kwotę — jak niosą wieści — zamierza rada nadzorcza pokryć w drodze repartycyi między sobą. Opowiadają, że Henryk Kieszkowski przeznaczył na pokrycie defraudacyi 10.000 zł. rocznie ze swej emerytury.

Krakowska asekuracya. Rada nadzorcza krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła wczoraj w Krakowie obrady pod przewodnictwem p. Józefa Męcińskiego. Na wstępie oddano cześć zmarłym członkom tj. śp. Feliksowi Gniewoszowi i śp. Aleksandrowi Gostkowskizmu. Śp. Aleksander Gostkowski w swoim czasie w charakterze członka rady nadzorczej podniósł rozmaite zarzuty przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu, jak się dzisiaj pokazuje, uzasadnione. Wówczas niestety zniewolono śp. Gostkowskiego do ich odwołania. Gdy umarł, prezes rady nadzorczej uczynił na posiedzeniu tylko krótką wzmiankę o jego zejściu.

Obecnie zmuszoną była rada oddać hołd spóźniony przewidującemu człowiekowi.

Następnie dyrektor Głażewski zdał sprawę z defraudacyi Leszczyńskiego we Lwowie, a dyr. Romer, z defraudacyi Kieszkowskiego, poczem odczytano rezygnacye dyrektorów: Słoneckiego, hr. Scipiona i dr. Lisowskiego. Po wyborze komisyi, zebrała się rada o g. 5 na posiedzenie poufne.

Seweryna Duchińska. Pięćdziesiąt lat upływa od czasu, gdy na arenę literacką wstępowała nieśmiało młoda niewiasta, Seweryna z Żochowskich Pruszakowa. Wówczas jeszcze kobiety nie zajmowały tego stanowiska co obecnie w naszem piśmiennictwie. Pojawienie się nowego talentu pisarskiego wśród kobiet było przyjmowane z pewnem niedowierzaniem, a w niektórych kołach nawet z niechęcią. Nie zrażała się tem młoda autorka i raz wszedłszy na niwę literacką, nie zeszła z niej w szeregu lat następnych. W „Albumie literackim“, wydawanym w Warszawie w roku 1848 przez K. Wł. Wojcickiego, który otoczył swą opieką młody talent, znajdują się jej utwory powieściowe, a w roku 1853 wyszły już osobno cztery tomy p. t. „Powieści naszych czasów“. Odtąd nazwisko jej stawało się coraz więcej znanem.

Seweryna Duchińska urodziła się w r. 1825 we wsi Koszajcu pod Sochaczewem i w szesnastym roku życia poślubiła obywatela ziemskiego Tomasza Pruszaka, a po jego śmierci wyszła następnie powtórnie za mąż za Franciszka Duchińskiego. Odkąd ukazały się pierwsze tomy jej powieści, co rok przybywały nowe, jak „Dwa dwory“, „Zagroda wiejska“, „Powiśle“ i „Córka wdowy“. W poemaciku „Elżbieta Drużbacka“ starała się scharakteryzować czasy tej poetki i prądy, jakie ówczas przeważały. Od roku 1856 daje się zauważyć w Duchińskiej silny zwrot ku kwestyom pedagogicznym. „Rozrywki dla młodocianego wieku“ wydane przez nią w trzech seryach, zawierają 15 tomów, w których przeważa dział poetycko-beletrystyczny na tle religijno-moralnem. Jej „Pamiętnik rodzinny“ dowodzi, że Duchińska wysoko pragnęła podnieść znaczenie kobiety naszej, a szczególniej, jako wychowawczyni przyszłych pokoleń. Dążyła do wykształcenia kobiet i kładła na to silny nacisk, że wykształcenie wcale nie przeszkadza, lecz owszem pomaga jeszcze spełnieniu przez kobiety głównych swych zadań w rodzinie.

Obrazy dziejów dała w opowiadaniach historycznych w drugiej seryi rozrywek. Wprowadzając do swych wydawnictw o zakresie i znaczenin pedagogicznym „wiadomości z nauk przyrodniczych“, zwróciła uwagę na małą znajomość kraju i dla tego i w tem dziele kraj nasz staje się przedmiotem szczególnych opisów. W utworach poetycznych chociaż nie staje na równi z pierwszorzędnemi poetkami pod względem piękności wiersza, zdobywa się jednak na ładną formę obok poczciwej myśli. Cenne są również jej szkice literackie o Brodzińskim i Bohdanie Zaleskim. Umysł jasny, pogodny, pełen miłości dla swego społeczeństwa i kraju, obok szczerej chęci służenia mu wszystkiemi swemi siłami, charakteryzują całą działalność Duchińskiej.

Mieszkając stale od lat przeszło trzydziestu w Paryżu, zasilała pisma warszawskie cennemi korespondencyami i artykułami.

Jubileusz Duchińskiej obchodzi polska kolonia paryska 28 b. m, we Lwowie zaś 27 b. m. o 12 w południe w katedrze łacińskiej odprawione będzie na intencyę jubilatki nabożeństwo. Paryski adres jubilatki brzmi: rue Passy 84.

Socyalizm na Bukowinie. W bukowińskich sferach socyalistycznych — jak donosi czerniowiecka *Gaseta Polska* — przeminęła już gorączka, sztucznie wywołana przez obcych agitatorów. Po wyjeździe głównych krzykaczów z Czerniowiec ruch socyalistyczny osłabł do tego stopnia, iż musiano nawet zaprzestać wydawania organu socyalistycznego *Volkspresse*. Robotnicy przyszli powoli do przekonania, iż celem całej agitacyi była ambicya osobista kilku spekulantów. Rozpadł się tedy gmach cały, jak pryska bańka mydlana, po której pozostają tylko: brud i smak goryczy. Pięknie natomiast rozwijają się stowarzyszenia „Przyjaźń“ i „Gwiazda“.

Zamach na kozackiego pułkownika Z nad granicy bukowińskiej, z Nowosielicy rosyjskiej donoszą: W niedzielę wieczorem, kiedy pułkownik kozacki Kormojarow siedział wraz z żoną na wieczerzy w swojem pomieszkaniu, ktoś strzelił z ulicy do wnętrza pokoju. Kula przeleciała obok głowy pułkownika, wcale go nie dotknąwszy, ale zato ugodziła w pierś siedzącej obok jego żony i zabiła ją na miejscu. Sprawcy nie odkryto.

Pokłady rudy żelaznej i to podobno bardzo obfite odkryto — jak donoszą dzienniki warszawskie — w Królestwie Polskiem we wsi Ludwikowie, która jest własnością Tytusa Wielowiejskiego.

Desperat. W dniu 16 b. m. w sądzie warszawskim zaszedł krwawy wypadek, o którym donosiliśmy. Na ławie oskarżonych zasiadł Świderski i Pruszyński. Swiderski niezadowolony z zeznań swego towarzysza dobył niespostrzeżenie z zanadrza dużego haka i ugodził nim w czaszkę Pruszyńskiego. Rozjuszonego Świderskiego trzeba było wynieść na rękach z izby sądowej, a Pruszyńskiego oddać do szpitala. W więzieniu Swiderski, który nie ochłonął z szalonego gniewu, powiesił się onegdaj na oknie.

Panna Chauvin, po złożeniu egzaminów, przyjęta została do adwokatury. Pierwsza to kobieta we Francyi, przed którą otwierają się podwoje Temidy.

Mowy obstrukcyjne znane już były w starożytności. Mowę taką zastosowano raz z powodzeniem przeciwko Juliuszowi Cezarowi. Na księdze czwartej rozdziale 10 § 8 „Noctes Atticae“ Aulusa Geliusa (urodz. 130 r. po Chryst) — w dziele historycznem opowiedziano analogiczny wypadek w senacie rzymskim. Cezar miał zostać konzulem, lecz jego zacięty przeciwnik Marous Portius Cato Uticensis, próbował mową mową trwającą bez końca odroczyć decyzyę. Ustęp ten w tłómaczeniu brzmi: „Gajus Cezar zapytał o zdanie senatora Marka Katona, Kato zaś nie chciał, by kwestya poddana obradom została doprowadzona do rezultatu, gdyż uważał ją za pożyteczną dla miasta. Ażeby sprawę odwlec, uciekł się do długiej mowy i starał się zająć nią cały czas wolny, jaki miano do rozporządzenia. Senatorowie mieli prawo, iż gdy którego z nich zapytano o zdanie przed oddaniem głosu w jakiejś kwestyi, mogli mówić tak długo, jak chcieli. Gdy Kato nie chciał mowy skończyć, konsul Cezar zawołał służącego i polecił mu odprowadzić do więzienia mówiącego senatora. Wtedy za Porcyuszem Kato poszli do więzienia wszyscy senatorowie. Cezar dostrzegłszy to ogólne niezadowolenie, uległ i wypuścił senatora na wolność“.

O św. Cecylii, patronce muzyków, której święto przypada na 22 listopada istnieje następująca legenda:

Działo się w murach „wiecznego grodu“ za panowania cesarza Aleksandra Sewera, w r. 230 po nar. Chrystusa. Prefekt rzymski, Almachijus, w liczbie innych chrześcijan, skazał na ścięcie szlachetnego rodu Rzymiankę, młodą i piękną Cecylję, za to, że otwarcie zowiąc się chrześcijanką, wzbraniała się składać ofiar bogom Romy. Dziewica, od lat najmłodszych nawrócona na wiarę świętą, ślubowała Bogu czystość. Gdy rodzice przeznaczyli ją za małżonkę Walerjanowi, szlachetnemu Rzymianinowi, gdy nadszedł już czas godów weselnych, dziewiza udała się o pomoc do Boga i w postach i modlitwie szukała ratunku. I dał jej Bóg taką wymowę, że potrafiła nakłonić Walerjana do uznania prawdziwego Boga i poświęcenia się z nią razem na żywot powściągliwy. A wtedy oboje z wylaniem służyli Bogu, czyniąc dobre uczynki, rozdając jałmużny, grzebiąc zmarłych, a zwłaszcza męczenników Pańskich. A modły i psalmy Dawidowe św. Cecylja zanosiła do Boga, spiewając przy wtórze harfy lub psałteryonu, gdyż nadewszystko lubiła muzykę. Z wyroku prefekta przez dzień i noc trzymano dziewicę w gorącej łaźni, poczem kat po trzykroć ciął ją mieczem w szyję, lecz uciąć jej nie mógł; z trzema ciężkiemi ranami dopiero po trzech dniach żywot męczeński zakończyła. Tak mówi legenda, zachowana u Metafrasta.

Niebiańska postać św. męczenniczki stała się źródłem natchnienia dla mistrzów pendzla; legenda stworzyła arcydzieła. Uwiecznił ją Rafael Sanzio w jednym z najpiękniejszych swoich obrazów, w „św. Cecylii“, znajdującej się pinakotece bolońskiej. Święta, w szatach kosztownie tkanych złotem i srebrem, przez które przegląda włosiennica, śpiewa, wtórując sobie na psałteryonie. Rozwiera się niebo — widać chór sześciu aniołów. Spiewaczka zasłuchana w hymnie anielskim, wypuszcza z dłoni instrument. Obok św. Cecylii św. Paweł, wsparty na mieczu, św. Jan Ewangelista, z godłem swojem — orłem, św. Augustyn, a św. Magdalena w purpurowej tunice trzyma w ręku czarę z wonnościami. U nóg świętej narzędzia muzyczne.

Obraz ten ma swoją historyę: wieść niesie, jakoby malarz Francia umarł z zazdrości, ujrzawszy dzieło Rafaela. Mówią, że przed tą „św. Cecylią“ Corregio zawołał: „I ja jestem malarzem“. Galerya drezdeńska posiada „św. Cecylię“ Carla Dolciego, grającą ne psałterjonie. Obraz ten, pochodzący z XVII wieku, był zamówiony przez Kosmę III Medycejusza, księcia toskańskiego, który go miał przeznaczyć na podarek jednemu z ówczesnych dygnitarzy polskich, pozostał jednak we Włoszech. Dopiero August III, król polski, zakupił go do Drezna.

Pożar, który zniszczył całą połać londyńskiej City, należy do rzędu najgroźniejszych katastrof, jakie nawiedziły wielkie miasta od czasów niepamiętnych, z wyjątkiem pożarów, wzniecionych podczas wojen domowych lub obcych (jak naprzykład pożaru Moskwy r. 1812 i Paryża r. 1871) oraz pożarów Nowego Orleanu i Charlestownu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, gdzie domy były przeważnie drewniane. Jeden z najgroźniejszych pożarów srożył się w Hamburgu w r. 1842, trwał przez dni trzy i zniszczył kilka kościołów, ratusz, giełdę, przeszło 5,000 domów i mnóstwo dzieł sztuki, zabytków renesansu. Pożar ten jednak „nie był dla Hamburga klęską, albowiem po większej części domy były ubezpieczone. ogień zaś pochłonął mnóstwo ulic ciasnych, domostw źle zbudowanych, a na ich miejscu powstały gmachy wspaniałe, ulice szerokie, mosty, kanały i pyszne sklepy“. Taką apoteozę swej katastrofy czytać można w jednej ze starych encyklopedyj niemieckich. Groźniejszym jeszcze był pożar Londynu w r. 1666. Trwał on przez dni pięć i zniszczył 70 kościołów, 14 000 domów, a z pośród gmachów publicznych pałac Whitechapel, którego sufity malowane były przez Rubensa. Była to jedna z najdotkliwszych strat, dla sztuki nowożytnej.

Oxytuberkulina. Jak donoszą z San Francisco, jeden z tamtejszych lekarzy, Józef Hirszfelder, wynalazł nowy środek przeciwko suchotom, nową oxytuberkulinę. Jest to limfa, przygotowywana z mięsa cielęcego, do którego dr. Hirszfelder wstrzykuje tuberkulinę.

Kawiarnia dla pań. W poznaniu dwie panie, p. Sokołowska i p. Cwojdzińska założyły kawiarnię wyłącznie dla pań, tak, że mężczyznom wstęp do niej nie będzie dozwolonym.

„Sułtan“ francuski. Ciekawe pamiętniki z podróży porucznika Haurst po kraju Tuaregów wyszłe niedawno w Paryżu, zawierają dużo anegdot pociesznych. Porucznik Haurst zawarł przymierze z wodzem potężnego związku Anllimindenów, groźnym Madidu; ten jak o najwyższą łaskę prosił go o portret p. Felika Faure'a. Szczęściem porucznik miał ze sobą kilka chromolitografij prezydenta i mógł spełnić życzenie Madidu. Portret „sułtana“ francuskiego był wszędzie po drodze przedmiotem wielkiej ciekawości i podziwu. Podróżnicy zawieszali go zwykle w szałasach, a ludność cisnęła się tłumnie. Uwagę powszechną zwracał monokl, spadający na piersi prezydenta.

Tuaregowie po obejrzeniu tej podobizny, zwykli byli zadawać p. Haurst dwa pytania:

— Czy to twój ojciec?

— Dlaczego on ma troje oczu?

-- Tak to mój ojciec i ojciec was wszystkich — odpowiadał porucznik — a ma o jedno oko więcej, niż my, dlatego właśnie, że chce widzieć wszystkie swoje dzieci odrazu.

Taka odpowiedź znajdowała zawsze wiarę.

Zresztą portret prezydenta osiągnął nietylko dyplomatyczne korzyści: były inne, drażliwszej natury. Ordynans oficerów za oglądanie jego kazał płacić mężczyznom po 40 czurisów (2 grosze), a od kobiet - pobierał zapłatę w innym rodzaju. Jeden z pokrzywdzonych mężów zwrócił się ze skargą do p. Haurst. Ukrócono nadużycie, a ordynans poniósł karę zasłużoną za takie wyzyskiwanie na swoją korzyść sympatyi dzikich kobiet dla francuskiego „sułtana“.

Z teki dekadenta i symbolisty.

(Niestety, tylko naśladowane).

„Było to... ach, nie... tego nie było!... To istniało jedynie w eterze błękitnym, podobnym do niewinnego pocałunku dziecka. Tak, tego nie było.

Ale dlaczego pamiętam o tem? Jaka nieznana świetlana struna pękła we mnie? Dlaczego serce moje drży, jak wicher wszystko łamiący, i wydaje dźwięki ciche, ale sympatyczne, jakby szlochało niemowlę, albo łania biegła wprost na myśliwego?

Płaczę, płaczę, płaczę...

Gdym wszedł do ogrodu, ona już siedziała pod jabłonią, oświecona złotemi blaskami słońca i srebrzystemi promieniami księżyca. Dwa te oświetlenia cudnie harmonizowały z sobą, jakby coś płakało, coś niosło woń nieznaną, a ona siedziała nieruchoma i oddychała ciężko, jak zielony trup...

— Ach — rzekłem smutny i wesoły zarazem — ach, jakżeś piękna! Gdy patrzę na ciebie, ból rozkoszy targa mi wnętrności.

— Ach — rzekła ona, zarumieniona i blada — słońce zaraz zajdzie i księżyc i wszystko...

Wziąłem jej dłoń białą, a od blasków nocy złoto-srebrną, ale ona rozpuściła swe włosy pomarańczowe i rzekła głosem, przypominającym szemranie fali wieczornej:

— Nie! nigdy! raczej śmierć, niż takie życie! Czekam, patrzę, węszę i doczekać się nie mogę. Człowieku wstrętny lecz piękny, czy ty mnie rozumiesz?

Nie odpowiedziałem nic. Na sercu legł mi ciężar, oświecony uśmiechniętem światłem księżyca. A w otaczającej nas ciszy mrówki śpiewały tkliwą piosenkę i dobrotliwie pełzały po zlanej rosą trawie.

Ona zadrżała, aż echo odezwało się w przestrzeni i rzekła:

— Precz!

— Nie — wołałem — nie! Odejść? W takiej chwili, gdy słońce i księżyc razem świecą na niebie? Nigdy!

Wtedy ona, dumna a bezwstydna, zrozpaczona i promieniejąca szczęściem, padła na trawę, tuż pod jabłonią i szepnęła:

— „Ananke!“

A potem umarła, niby głaz, rzuciwszy mi na pożegnanie złote spojrzenie i dwie ponure łzy...

Pacyenci przeciw lekarzom. Czasopisma niemieckie rozwiodły się w ostatnich czasach szeroko nad dwoma wypadkami rzucającemi jaskrawe światło na stosunek publiczności do lekarzy, narażonych nieraz na insynuacye, rujnujące ich byt materyalny i spokój życia całego, a oskarżanych tak często o wyzysk. Jeśli wszakże położenie materyalne lekarzy jest zaiste niewesołe, to znacznie dotkliwiej dają im się we znaki sądy niesprawiedliwe, wymierzone w ich kwalifikacye zawodowe. Oto świeżo rozegrał się przed kratkami sądów wiedeńskich proces, który stanowi charakterystyczny przyczynek do udręczeń dziatwy Eskulapa. Pewien wyższy oficer pozasłużbowy udał się do jednego z okulistów renomowanych z prośbą o zdjęcie katarakty. Operacya się nie udała i trzeba było wyjąć jedno oko, aby uratować drugie. Lubo kilku wybitnych lekarzy wiedeńskich potwierdziło, że operator działał według wszelkich prawideł sztuki lekarskiej i lubo operator ten powołać się mógł na 25 letnią zeszczytną działalność w dziedzinie okulistyki, nic nie było w stanie odwieść oficera od jadowitej, hałaśliwej kampanii. „Żałuję tylko oświadczył on w czasie procesu z wściekłością — że doktorowi karku nie skręciłem, gdy mnie pozbawił wzroku niedołęstwem swojem.“ Sąd zaopiniował, że sprawa jest niedojrzałą i wyrok odroczył, a biedny lekarz poczeka jeszcze parę miesięcy, zanim jaką taką rehabilitacyę uzyska. Byt jego materyalny oczywiście jest zrujnowany. Wzięty operator czeka napróżno na pacyentów w pustem mieszkaniu, Tragiczniej zakończył się inny wypadek, o którym doniosły dzienniki peszteńskie. Jeden z głośnych deputowanych węgierskich miał syna, który nagle zachorował wśród zatrważających symptomów. Lekarz domowy poznał natychmiast, że młody człowiek jest ofiarą tuberkulozy i że tylko wyjazd na południe może powstrzymać gwałtowny rozwój choroby. Po dłuższym pobycie na Riwierze powrócił pacyent do Pesztu z wyczerpanymi siłami i niebawem życia dokonał. Ten cios bolesny przyprawił ojca o szał chorobliwy. Ustnie, piśmiennie, wreszcie publicznie obwiniał lekarza, że jego „nieuctwo“ spowodowało śmierć suchotnika. Wreszcie i takich oszczerstw było mu za małe, więc ogłosił w przejrzystych aluzyach, że lekarz został przekupiony, aby pozbawić go syna. Napaści te tak boleśnie dotknęły ogólnie szanowanego lekarza, że popadł w melancholię i skończył samobójstwem.

Rosyjska szlachcianka, *Niżegorod. gub. wiedom.* podają następujący ciekawy dokament z 18 wieku. W jednem z archiwów niżegorodzkich — powiada gazeta — znaleźliśmy ciekawy ukaz senatu rządzącego z dnia 10 grudnia 1768 r., zawierający rozkaz imienny cesarzowej Katarzyny II, nader charakterystyczny dla historyi stosunków pańszczyźnianych. Była to sprawa niejakiej Darji Mikołajew, obywatelki ziemskiej, która „niemałą ilość swych ludzi, mężczyzn i kobiet, nawpół nieludzko zamęczyła na śmierć“, przy udziale domowników i duchownego, który potajemnie zwłoki grzebał. Darja Mikołajew, jak orzekło kolegium sprawiedliwości na mocy wszystkich praw, była skazaną na karę śmierci: ale Jej Cesarska Mość, „zapatrując się z wielką boleścią na popełnione przez nią nieludzkie morderstwa, raczyła zmienić tę karę w sposób następujący“: Darję Mikołajew pozbawiono szlachectwa, zakazano jej używać nazwiska ojcowskiego i mężowskiego i polecono jej nazywać się do prostu „Derja, córka Mikołaja“. Następnie, w Moskwie prykuto ją na godzinę na szafocie do słupa z tablicą na piersiach, na której widniał napis: „Dręczycielka, zaprzepaszczająca dusze“. Po skończeniu tego hańbiącego widowiska, „ażeby pozbawić jej złą duszę w tem życiu wszelkiej łączności z ludźmi i ciało jej wonią krwi ludzkiej przesiąkłe oddać na opatrzność Stwórcy“, rozkazano zakutą w kajdany zaprowadzić do jednego z klasztorów żeńskich i tam w pobliżu jakiejś cerkwi osadzić w urządzonem umyślnie w tym celu więzieniu podziemnem i trzymać ją tam tak, ażeby z nikąd światła nie miała. Strawę podawać tam jej przy świecy, którą gasić natychmiast, skoro jeść przestanie. Z tego zaś zamknięcia wyprowadzać ją tylko na każde nabożeństwo, lokując ją w takiem miejscu, ażeby ztamtąd mogła słuchać nabożeństwa, nie wchodząc atoli do cerkwi.“

W wykonaniu tego wyroku, Darję Mikołajew zamknięto w więzieniu podziemnem przy klasztorze żeńskim Iwanowskim w Moskwie, spólników zaś jej, sługi i duchownego, ukarano batogami, oraz wycięciom nozdrzy, napiętnowaniem i zesłaniem na dożywotnie roboty do Nerczyńska.

Repertoar teatralny.

W sobotę popoł. o 3 dla młodzieży szkolnej „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. Anczyca, wieczorem o w pół do 8 „Opowieści Hoffmanna“ opera fantastyczna w 4 akt. Jakóba Offenbacha.

W niedzielę popoł. o w pół do 4 „Przekupka warszawska“ obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, wieczorem o w pół do 8 „Sprzedana narzeczona“ opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

W poniedziałek po raz pierwszy „Nie zginęła“ obraz historyczny w 4 aktach Edwarda Webersfelda. W akcie IV obraz z żywych osób „Zaprzysiężenie konstytucyi 3 maja“.

Kasyno miejskie we Lwowie urządza w sobotę 27 bm. o godź. 8 Koncert muzyki wojskowej i tańce.

Do Towarz. bratniej pomocy rzemieślników i przemysłowców „Ogniwa“ przystąpił ks. Hryniewiecki, arcybiskup wileński, jako członek honorowy.

Raut dziennikarski. Na liczne zapytania donosi komitet urządzający raut prasy w dniu 4. grudnia br., iż galerya druga w sali ratuszowej zostanie podzielona na sześć lóż, (każda dla czterech osób). Bilety do lóż w cenie 20 zł. nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta od dnia dzisiejszego.

Szewstwo. Wystawa pracy uczniów II kursu majsterskiego dla szewców, urządzonego we Lwowie przez Wydział krajowy odbędzie się dnia 27 b. m. od godziny 9 przed południem do czwartej popołudniu, w lokalach naukowych Zielona l. 32. Wstęp wolny.

Jarmark gwiazdkowy. Towarzystwo imienia św. Salomei urządza 8 grudnia, jak w roku zeszłym, w wielkiej sali domu narodnego jarmark gwiazdkowy w celu zasilenia kasy Towarzystwa. Wobec zbliżającej się zimy i zwiększającej się nędzy musi Towarzystwo w ten sposób starać się o powiększenie funduszów, aby choć w części odpowiedzieć swojemu zadaniu.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 26 listopada.

Przed otwarciem wczorajszego posiedzenia zabrał głos p. Michalski i postawił wniosek nagły, ażeby rada miejska wyraziła dr. Oswaldowi Balzerowi, serdeczne podziękowanie za jego rzeczową a znakomitą odprawę daną prof. Mommsenowi“. Wniosek powyższy przyjęto wśród oklasków. Następnie doniósł dr. Małachowski, że archiwista miejski p. Czołowski zdał przed nim sprawozdanie z podróży naukowej do Szwecyi, z której przywiózł przeszło 150 tomów, dotyczących dziejów miasta, przyczem prosił, ażeby rada wyraziła p. Henrykowi Bukowskiemu, który ułatwiał mu poszukiwania i wiele dzieł cennych ofiarował, podziękowanin za jego bezinteresowność. Prośbę przyjęto poczem przystąpiono do porządku dziennego.

W sprawie tej przemawiali jeszcze dr. Głąbiński, profesor Soleski, p. Jonasz i dr. Mahl. Pierwszy poparł wnioski sekcyi drugiej, profesor Soleski zaś żądał, ażeby do straży policyjnej przyjmowano tylko takich, którzy przeszli szkołę proponowaną przez sekcyę czwartą i wykazali uzdolnienie do spełniania funkcyj policyjnych, ażeby liczbę żołnierzy pomnożono nie o 44 lecz o liczbę jeszcze większą, która ma być przez kompetentnych oznaczona, ażeby nareszcie podniesiono płacę rewizorów policyjnych.

P. Jonasz przemawiał za tem, ażeby żołnierze policyjni pełnili służbę zawsze na jednej i tej samej dzielnicy, dr. Mahl zaś domagał się ustanowienia ekspozytur na Bajkach i na Zielonem.

Z wniosków powyższych uchwalono: płacić ryczałt w kwocie 36.000 złr. pomnożyć liczbę straży policyjnej co najmniej o 44 żołnierzy. opuścić w warunkach dodatek „na lat 5“ ustanowić premie, wyrazić życzenie utworzenia szkoły dla żołnierzy policyjnych i przyjmować do służby tylko tych, którzy ją przejdą, nie przerzucać żołnierzy policyjnych z jednej dzielnicy do drugiej i ustanowić ekspozytury na Bajkach i na Zielonem.

Dr. Strojnowski referował sprawę pomnożenia straży policyjnej we Lwowie. Podniósł przedewszystkiem, że Lwów ponosi zbyt wielkie koszta na utrzymanie straży policyjnej, bo aż 50 procent, co wynosi 42.900 zł. podczas gdy Kraków płaci 35.000 zł. a stosunkowo posiada taką samą liczbę żołnierzy policyjnych. Chcąc tę sprawę załatwić, postanowił magistrat uiszczać się ze swoich zobowiązań ryczałtem wynoszącym 34.000 zł. Sekcya czwarta jest również za zapłaceniem ryczałtowem i podnosi nawet sumę, przedstawioną przez magistrat, do 36.000 zł. ale pod następującymi warunkami: ryczałt ma obowiązywać na lat 5, poczem może być zmodyfikowany, liczba żołnierzy policyjnych ma zostać podwyższona conajmniej o 44 głów, należy utworzyć szkołę policyantów, w którejby rozwijano ich umysł, a wreszcie należy wpisać do budżetu miasta 150 zł. rocznie, które mają być podzielone na 5 premii i przeznaczone jako nagrody dla żołnierzy policyjnych, pełniących obowiązki gorliwie i rozważnie. Sekcya druga zgadza się z postulatem sekcyi czwartej, ale odrzuca dodatek „na lat 5“ i żąda, ażeby wyrażone warunki przedstawiono jako życzenia.

Ciała autonomiczne mają się zrzec prawa nakładania dodatków do nowego podatku osobistego dochodowego, a w zamian za to kraje mają dostać pewien udział w dochodach państwowych. Kraje tedy będą miały odszkodowanie za zrzeczenie się swego prawa, ale gminy, a zwłaszcza Lwów, który także wskutek odjęcia prawa nakładania dodatku do podatku osobistego dochodowego poniesie znaczną stratę finansową, nie dostanie żadnego odszkodowania.

Tak samo rzecz się będzie miała z podatkami konsumcyjnymi, które rząd ma zamiar znacznie podnieść, a co znowu odejmie i krajom i gminom znaczne dochody. I kraj ma dostać jakieś odszkodowanie, a gminy znowu nic nie dostaną. Otóż dr. Głąbiński wniósł wczoraj, aby gmina lwowska wystosowała do sejmu jedną petycyę z prośbą o zapewnienie jej jakiegoś udziału w tem odszkodowaniu, jakie kraj otrzyma od skarbu państwowego za zrzeczenie się prawa nakładania dodatku do podatku osobistego dochodowego, a drugą petycyę z prośbą, aby sejm gdy rząd będzie podwyższał podatki konsumcyjne i za to podwyższenie będzie krajom dawał jakieś wynagrodzenie — pamiętał też o gminach, a w szczególności o Lwowie, któremu się też należy wynagrodzenie za ubytek dochodów, jaki w takim razie nastąpi.

Ponieważ okazał się brak kompletu, więc dr. Małachowski zamknął posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Wyrok na studentów warszawskiego uniwersytetu nie ma jeszcze mocy obowiązującej, gdyż przedstawiony został do dalszej decyzyi kuratorowi okręgu warszawskiego Liginowi. Jest nadzieja, że Ligin złagodzi wyrok, zwłaszcza, że rada profesorów uchwaliła to polecić kuratorowi, a przytem można się spodziewać, że Ligin nie poweźmie decyzyi bez porozumienia się z ks. Imeretyńskim, który przyrzekł działać w duchu łagodzącym.

Poseł br. Ehrenfels z liberalnej wielkiej własności złożył urząd sekretarza Izby poselskiej, oświadczając, że czyni to dlatego, iż uważa postępowanie prezydenta za sprzeczne z regulaminem.

W sferach poselskich obiegała pogłoska, że posłowie Dipauli i Zallinger mieli wystąpić z katolickiego stronnictwa ludowego, pogłoska ta atoli okazała się nieprawdziwą.

Delegacye.

(Telr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26 listopada.

Komisya węgierskiej delegacyi przyjęła budżet bośniacki i wyraziła gorące uznanie dla administracyi Bośnii.

Administrator Bośnii Kallay rzekł, że rząd nietylko nie jest wrogiem prawosławnych Serbów, ale ma dla nich taką samą życzliwość, jak dla reszty obywateli. Prawosławni Serbowie są uczciwi i dążą do postępu.

Koszta okupacyi zmniejszają się ustawicznie, a na wojsko i żandarmeryę Bośnia płaci stosunkowo więcej, aniżeli Austro-Węgry.

Półśrodki.

Lwów d. 26 listopada.

Wprost nieprawdopodobnemi wydawać się muszą poza granicami Austro-Węgier sceny odbywające się nieustannie w wiedeńskiej Izbie posłów. Niezrozumiałem być tam musi, jakim to dzieje się sposobem, że większość parlamentarna i rząd są wprost terroryzowane przez mniejsz

szczy, iż uchwała zapadła nielegalnie, że mniejszość została w swych „prawach“ ukróconą i pokrzywdzoną.

Gdyby tym zagranicznym parlamentarzystom chciano owę objawy tłumaczyć niedostatecznością regulaminu austryackiej Izby posłów, niewątpliwie odpowiedzieliby: zamiast więc borykać się i przez rok cały mitrężyć siły na nieprowadzące do celu złamanie obstrukcyi, mądrzej było wziąć się odrazu energicznie do usunięcia głównego zła: regulaminu i raz przebywszy walkę mieć następnie możność do spokojnej pracy.

I prawdopodobnie miałaby odpowiedź ta największe uzasadnienie. Rząd i większość od roku, mimo kategoryocznych zaprzeczeń *N. fr. Presse*, wierzą w poprawę obstrukcyi a gdy im ta obstrukcya dokuczy, chwytają się półśrodków, które opozycya wnet przedstawia jako nielegalne i do tem namiętniejszego odparcia tej nielegalności zwolenników swych zachęca. W ten sposób od głosowań imiennych i *Dauernrednerów* doszło w parlamencie wiedeńskim do scen tak burzliwych i hałaśliwych, iż musiano posiedzenie zamykać a wreszcie do prostej bijatyki.

Większość i rząd nazywają swoje postępowanie „wyczerpywaniem legalnych środków celem umożliwienia parlamentowi prawidłowego funkcyonowania“, — każdy inny zaś musiałby to nazwać brakiem energii, brakiem odwagi powzięcia stanowczej decyzyi rozcięcia tego węzła gordyjskiego, którego najżmudniejsza nawet praca nie rozwikła.

Półśrodkiem zastosowanym do obstrukcyi było zamknięcie Rady państwa w czerwcu, — półśrodkiem a raczej chlebem z powidłami, na który się obstrukcya nie dała wziąć, był wniosek Dipaulego o wydanie językowej ustawy państwowej i co za nim poszło: enuncyacya hr. Badeniego i wynurzenia pism młodoczeskich, iż rewizyi rozporządzeń językowych nie uważają za niemożliwą, — półśrodkiem była uchwała odbywania posiedzeń wieczornych dla uchwalenia prowizoryum ugodowego — a wreszcie jako półśrodek uważać musimy wczorajsze przyjęcie przez większość Izby wniosku hr. Falkenhayna co do prowizorycznej zmiany regulaminu.

Wprawdzie główny organ obstrukcyi *N. fr. Presse* we wczorajszym drugiem (po konfiskacie) wydaniu napisała: „Wypowiedzieliśmy to już raz i powtarzamy dzisiaj z naciskiem: z parlamentarnymi ekscesami nie ma nic wspólnego ani naród niemiecki, ani jego opozycya, ani nawet jego obstrukcya. Przeciwnie — nikt do tego stopnia nie cierpi wskutek nich, jak właśnie lud niemiecki w Austryi, ponieważ ślepa zaciekłość obrońców tego ludu, którzy pozbyli się wszelkich wędzideł i dają się powodować podszeptom chwilowej namiętności rzuca cień na słuszną sprawę Niemców austryackich i podaje jej słuszność w podejrzenie. Obstrukcya jest to doprowadzone do ostatecznych granic konsekwencyi korzystanie z formalnego prawa, przysługującego skrzywdzonemu do obrony przed materyalną krzywdą, przed materyalnem bezprawiem, obstrukcya zatem jest czemś zupełnie przeciwnem gwałtom, które wydarzyły się na środowem posiedzeniu parlamentu austryackiego, a przeto źródłem tych gwałtów obstrukcya być nie może“.

Gdyby obstrukcya tych słów *Neue fr. Presse* naprawdę trzymać się chciała — półśrodek wczoraj wymyślony, prowizoryczna zmiana regulaminu, mogłaby tamę ekscesom położyć. Wynurzenie atoli *N. fr. Presse* nie jest szczerem, lecz tylko na obałamucenie opinii zredagowanem. Dowodem tego czwartkowe znowu posiedzenie Izby. Jeśli obstrukcya nic nie ma wspólnego z ekscesami, wywoływanymi przez tych „obrońców ludu niemieckiego, którzy pozbyli się wszelkich wędzideł i dają się powodować podszeptom chwilowej namiętności“ — to powinna była ta obstrukcya przyjąć wniosek hr. Falkenhayna, dążący nie do ukrócenia czyichkolwiek praw, ale tylko i wyłącznie skierowany ku temu, aby parlament był poważnem ciałem obradującem a nie areną cyrkową, na której jeden klown głupstwa wywołuje, drugi deszczułką o pulty wali, inny gwiżdże a inny wreszcie stara się w swe ręce uchwycić dzwonek prezydyalny i za pomocą tego, już i tak piekielny hałas i zgiełk zwiększyć jeszcze bardziej. Tymczasem zwolennicy *Neue fr. Presse* — owa obstrukcya, która nie ma być winną ekscesów — nietylko na wniosek hr. Falkenhayna się nie zgodziła, nie tylko w czasie uchwalania jego szła w zawody o lepsze z szönererianami ale i po stwierdzeniu przez prezydenta, iż większość za tym wnioskiem się oświadczyła, zaprotestowała przeciw legalności uchwały, przeciw jej mocy obowiązującej.

I półśrodek ten wczoraj wymyślony dziś może okazać się już zupełnie bezużytecznym. Można postanowić wykluczenie jednego, dwu, nawet dziesięciu posłów i zapomocą policyi czy żandarmeryi wydalić ich w razie oporu, ale przecież nie sposób stosować tego środka już choćby tylko do 50 indywiduów, noszących miano posła a obstrukcya ich liczy znacznie więcej. Izba zmieniłaby się bowiem w koszary policyi czy żandarmeryi a porządkiem jej dziennym byłoby wykluczanie i wyprowadzanie przemocą poszczególnych posłów.

Dla tego też wczorajszą uchwałę Izby uważać musimy jako jeden z ostatecznych już półśrodków. Uchwałą tą półśrodki zostały wyczerpane i jeśli lewica niemiecka zechce iść solidarnie z schönererianami i socyalistami w uniemożliwianiu parlamentowi obrad nawet pod osłoną policyi, — to chyba sama sobie będzie musiała przypisać winę, jeśli rząd wyczerpawszy półśrodki, chwyci się radykalnego środka: oktrojowania konstytucyi.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26 listopada.

Omawiając onegdajsze zajścia w Izbie, pisze *Reichswehr*: Dla każdego objektywnego obserwatora jasną jest rzeczą, że prawica chciała wyłącznie gwałty, skierowane przez grupę Schönerera przeciw prezydyum, poprostu odeprzeć. O zaczepce ze strony prawicy, nie może być wcale mowy. Ale liberalna prasa uważa za swój obowiązek przez tendencyjne przekręcanie faktów, wpływać na opinię. Zadziwiające zdumienie może jednak wywołać to, iż także *Fremdenblatt* przyłącza się do opisów prasy liberalnej.

Wiedeń d. 26 listopada.

N. fr. Presse w drugiej edycyi (po konfiskacie) pisze: Należy wszystko uczynić, aby mniejszość ochronić przed rozpaczą, która ją ogarnęła. Wczorajsze zajścia były wynikiem rozpaczy.

Budapeszteński *Pester Lloyd* pisze: Ze stanowiska Niemców ubolewać należy nad wczorajszemi zajściami. Najlepsi ich przywódcy wymarli, albo się popsuli. Obecni nie dorośli do swego zadania. Nie ma wśród nich wytrawnych ludzi, a jeżeli są, dlaczego nie wystąpią, lecz zostawiają Wolfom i Schoenererom przewodnią rolę. Droga gwałtów nie doprowadzi do usunięcia rozporządzeń językowych. Mogłoby to tylko nastąpić w drodze normalnej i rozumnej walki politycznej. Hr. Badeni wśród takich stosunków ustąpić nie może, bo naraziłby się na zarzut słabości lub ucieczki z posterunku.

Wiedeń d. 26 listopada.

Klub konserwatywnej czeskiej większej własności ogłosił następujący komunikat: Klub, ubolewając głęboko i potępiając wybryki, wywołane na posiedzeniu z dnia 24 b. m. przez kilku posłów mniejszości i popełnione przez niejednego z członków Izby — musi jednak odpowiedzialność za nie zrzucić na tych posłów mniejszości, którzy już oddawna, a także i dnia 24 b. m. przekroczyli dozwolone granice parlamentarne.

Wiedeń d. 26 listopada.

Poseł Potoczek zjawił się wczoraj w redakcyi *N. fr. Presse* w towarzystwie posłów Błażowskiego, Czecza, Kozłowskiego i Milewskiego i zażądał sprostowania kłamliwej wiadomości, podanej w onegdajszym nadzwyczajnym dodatku tego dziennika, jakoby on bił Pferschego. Znajdował się on wśród ścisku, ale jeszcze przed rozpoczęciem bójek usunął się od stołu, koło którego później zawrzała walka. Prawdą jest tylko, iż on Schönererowi, a następnie jeszcze innemu posłowi odebrał z ręki dzwonek i postawił go na stole prezydyalnym.

Wiedeń d. 25 listopada.

Dzisiaj rano Koło polskie i inne kluby prawicy, oraz ich komisye parlamentarne obradowały poufnie o środkach zaradzenia takim smutnym zajściom, jak onegdajsze, i zapobieżenia gwałtom kilku anarchistów, wstrzymujących działalność parlamentu.

Publiczną jest tajemnicą, że uchwalono za pośrednictwem wniosku hr. Juliusza Falkenhayna, zmianę regulaminu.

Wiedeń d. 25 listopada.

Telegrafowałem już rano, jakie postanowiono poczynić zarządzenia celem umożliwienia parlamentowi dalszego funkcyonowania. Zarządzenia te pod wpływem środowych gwałtów, uzyskały dziś aprobatę Izby.

Dzisiejsze posiedzenie, naznaczone na godzinę 1 w południe, otworzył Abrahamowicz o pół do drugiej a gdy odrazu poczęli prusofile awanturę, prezydent do godz. 3 popołudniu przerwał posiedzenie.

Po ponownem otwarciu posiedzenia na wniosek hr. Falkenhayna zapadła prowizoryczna uchwała przed dokonaniem formalnej zmiany regulaminu, upoważniająca prezydenta do *wykluczenia burzliwie zachowujących się posłów na dni 3* od udziału w obradach a zastrzegająca Izbie prawo wykluczenia, bez przeprowadzenia poprzedniej w tym kierunku rozprawy, aż na *przeciąg dni 30*. Nadto uchwalono, że *państwo ma dostarczyć siły wykonawczej do usunięcia z Izby* wykluczonych posłów, gdyby mimo wykluczenia nie chcieli sali obrad opuścić, lub w czasie, gdy wykluczenie obowiązuje, w Izbie się pojawili.

Powzięciem tej uchwały posiedzenie zakończono.

Wiedeń d. 26 listopada.

Prezydent Abrahamowicz pojawił się w sali posiedzeń Izby posłów wczoraj o godz. 1. min. 35. Na ławie ministrów obecni byli wszyscy ministrowie. Dostęp do trybuny prezydyalnej był z obu stron zamknięty drzwiami. Posłowie zebrali się bardzo licznie.

Obstrukcyoniści przyszli uzbrojeni w kije i deski, a nadto zaopatrzyli się w gwizdawki.

Gdy prezydent Abrahamowicz wchodził na trybunę, powitała go lewica ironicznymi okrzykami „Heil“, następnie rozległy się z lewicy burzliwe okrzyki „Pfui“.

Zająwszy miejsce prezydyalne, Abrahamowicz chciał przemówić. Wolf zawołał: Niech kto inny obejmie prezydyum, a nie ten opryszek (*Gauner*). Schönerer wrzeszczał: Żądam głosu, który mi się z prawa należy. Wolf: W tej Izbie nie ma już żadnego prawa, zostało ono nogami podeptane. Mamelucy prezydyum czynią to samo. (Głośne okrzyki na lewicy. — Ciągła wrzawa).

Prezydent oświadczył, iż z powodu panującej wrzawy przerywa posiedzenie aż do godz. 3. (Hurra! i brawo! na lewicy).

O godzinie 3. otworzył posiedzenie napowrót prezydent Abrahamowicz i oświadczył, że poseł hr. Falkenhayn zapisał się do głosu. Wywołało to wielką senzacyę. Wielu posłów opuściło swe miejsca i pospieszyło do miejsca hr. Falkenhayna, otaczając go. Falkenhayn zaczął mówić. Po pierwszem słowie przerywa mu lewica hałaśliwymi okrzykami. P. Verkauf: On kazał strzelać w Falkenau! Schönerer: Ja mam głos!

Wśród hałasu zaczyna mówić Falkenhayn: Sceny, których widownią była wczoraj ta Izba, zmuszają większość do starania się, aby taki haniebny skandal (*Schmach*) się nie powtórzył. W tym celu koniecznie potrzebną jest zmiana regulaminu. Ponieważ konstytucya obecnie obowiązująca zawiera postanowienia, według których do zmiany regulaminu, w myśl wniosku pos. Jaworskiego, trzeba więcej czasu, a większość nim nie rozporządza, należy na innej drodze dążyć do zaprowadzenia tu porządku.

Powstał nowy wybuch hałaśliwych protestów opozycyi. Pos. Verkauf: Potrzebujecie tu żandarmów! Wolf: I szubienicy!

Pos. Falkenhayn mówił mimo to dalej: Należy się starać, aby od dziś dnia zapanowały tu nareszcie nowe stosunki. Dlatego stawiam niniejszem następujące wnioski:

„Wysoka Izba raczy uchwalić bez dyskusyi: (Nieopisany hałas na lewicy. Opozycyoniści, wrzeszcząc, otaczają hr. Falkenhayna: pos. Pommer: To rzecz niesłychana! — Poseł Pessler: Róbcie, co chcecie, mówcie co chcecie, my tego nie uznamy! Nas to nic nie obchodzi! — Wolf: Morderco z Ostrawy i Falkenau!)

Poseł hr. Falkenhayn mówi dalej: ...Aż do zaprowadzenia nowego regulaminu Izby, w myśl wniosku posła Jaworskiego, mają wejść w życie następujące tymczasowe postanowienia:

I. Jeżeliby który z posłów, mimo dwukrotnego wezwania ze strony prezydenta, nadal zachowywał się w sposób obrażający formy parlamentarne i przyzwoitość, albo wykonywał na innych posłach przymus lub przeszkadzał rozprawom — wówczas prezydent ma prawo wykluczyć takiego posła na trzy najwyżej posiedzenia, Izba zaś na wniosek prezydyum ma prawo wykluczyć go na trzydzieści najwyżej dni z parlamentu. Nad wnioskiem wykluczenia nie ma dyskusyi.

Gdyby wykluczony poseł nie chciał usłuchać takiego wezwania prezydenta, tenże ma prawo przez organy — których ma mu dostarczyć rząd — wydalić z parlamentu przymusowo wykluczonego posła. Podczas trwania wykluczenia, nie wolno wykluczonemu posłowi przebywać w całym obrębie gmachu parlamentu. Od dnia wykluczenia, aż do jego wygaśnięcia, poseł wykluczony nie będzie pobierał dyet poselskich.

2. Wzywa się rząd, aby dał prezydyum Izby poselskiej odpowiednie organy wykonawcze.

3. O ile którykolwiek ustęp niniejszego postanowienia nie zgadza się z którem z postanowień regulaminu, odnośne ustępy dotychczasowego regulaminu przestają obowiązywać aż do uchwalenia nowego regulaminu.

Wniosek hr. Falkenhayna powitała prawica burzliwymi oklaskami, lewica ogromną wrzawą. — Z galeryi nie można rozróżnić, co który z posłów krzyczy. Dochodzą tylko urywane głosy: „Wstydźcie się!“ „Gwałt“ „Lokaje“. Wolf wołał: „My was wyrzucimy stąd, draby!“ Niektórzy posłowie z lewicy obskakują ławę ministeryalną i zwracają się wprost do hr. Badeniego, wywijając pięściami. Słychać wołania: „Nie powinieneś pan dopuścić do tego!“

Prezydent Abrahamowicz dzwoni nieustannie i chce przemawiać. Okrzyki: „Nie damy mówić!“ „Milcz pan!“ Wolf gwiżdże, inni biją pięściami po stołach.

Niektórzy posłowie lewicy obchodzą baryerę i chcą wedrzeć się na trybunę, do prezydenta. Kwestorowie Izby, posłowie Lang i Sileny zastępują im drogę i powstaje gwałtowna sprzeczka. Równocześnie udało się jednak kilku posłom przeskoczyć przez baryerę i stanąć obok prezydenta.

Prezydent Abrahamowicz powstaje i składa donośnym głosem następujące oświadczenie: Ponieważ wniosek hr. Falkenhayna stanowi akt obrony koniecznej (*Nothwehr*) przeciw rewolucyi w parlamencie i ponieważ po wczorajszych zajściach nie ma nadziei, aby porządek mógł być inaczej zaprowadzony, proszę panów posłów, którzy są za wnioskiem hr. Falkenhayna, aby powstali z miejsc. (Prawica cała powstaje).

Stwierdzam, że wniosek hr. Falkenhayna został przyjęty. (Oklaski na prawicy. Wrzaski i protesty na lewicy).

Prezydent Abrahamowicz chciał jeszcze dalej przemawiać, ale nieopisana wrzawa nie dozwoliła mu na to. Oświadczył więc, że przerywa posiedzenie i wyszedł z sali.

Przerwa trwała około trzech kwadransów. Podczas przerwy odbywało się posiedzenie przewodniczących klubów opozycyjnych.

Podczas pauzy zebrały się wszystkie kluby lewicy na naradę i uchwaliły uznać uchwałę Izby w sprawie zmiany regulaminu za nielegalną, gdyż nikt nie słyszał treści wniosku, ani słów prezydenta Izby. Uchwalono pod żadnym warunkiem nie dopuścić do podjęcia rozpraw na wczorajszem posiedzeniu.

Większość z wielkim żalem zdecydowała się na postawienie wniosku Falkenhayna, w którym widzi ostatni środek umożliwienia obrad w parlamencie.

O godzinie wpół do piątej otworzył prezydent Abrahamowicz napowrót posiedzenie i oświadczył, iż na życzenie wielu posłów zamyka dzisiejsze posiedzenie.

Następne odbędzie się dziś o godzinie 11. Na porządku dziennym: drugie czytanie prowizoryum ugodowego. Dziś odbędzie Izba dwa posiedzenia: jedno o godz. 11 rano, drugie o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń d. 26 listopada.

Z powodu zapadłej wczoraj uchwały w sprawie regulaminu obrad Izby posłowie Dipauli i Zallinger mieli wystąpić z niemiecko-katolickiej partyi ludowej.

Wiedeń d. 26 listopada.

Wedle pogłosek Lueger przystąpił do obstrukcyi. Widziano jak Lueger rozmawiał bardzo żywo z przywódcami obstrukcyi i ściskał im ręce.

Wiedeń d. 26 listopada.

Wszystkie dzienniki na naczelnych miejscach omawiają wczorajszą uchwałę co do prowizorycznej zmiany regulaminu a zwracającem jest uwagę, że organ ministerstwa spraw zagranicznych, półurzędowy *Fremdenblatt* podobnie jak opis środowego posiedzenia podał w duchu *N. fr. Presse* tak i dziś zaznacza, że uchwała wczorajsza Izby poselskiej niej jest wolną od pewnej przymieszki niesmaku i rozgoryczenia, — bo zrodziła się wśród zgiełku i za pomocą środków nadzwyczajnych. Postać rzeczy zmieniłaby się zupełnie, — gdyby ta zmiana była zrealizowaną za pomocą zgodnego z ustawami współdziałania wielkich stronnictw parlamentarnych. Wtenczas byłaby to zaiste energiczna akcya dla starcia z Izby poselskiej piętna ostatnich wypadków i dla wyjarzmienia jej z pod dyktatury spółki Schönerera-Wolfa.

Natomiast badeniowski *Reichswehr* wyrzuca *Fremdenblattowi* sposób przedstawienia onegdajszej bójki w parlamencie, a urzędowa *Wiener Abendpost* przedrukowała te wyrzuty *Reichswehru*, jakoby celem potwierdzenia niezadowolenia istniejącego w rządzie z powodu zachowania się w obecnych czasach *Fremdenblattu*.

Wiedeń d. 26 listopada.

Neue Freie Presse oświadcza, że posłom przysługuje prawo tak z powodu wykluczenia z posiedzeń, jak i utraty dyet, apelacyi do trybunału administracyjnego.

Wiedeń d. 26 listopada.

Vaterland donosi, że katolickie stronnictwo ludowe postanowiło rezerwować dla wszystkich swoich członków prawo swobody głosu co do prowizoryum ugodowego, tudzież uszanować przekonanie polityczne każdego z członków klubu.

Dziennik oświadcza, że enuncyacya *Fremdenblattu* o środowem posiedzeniu Izby podziałała przygnębiająco na większość.

Policya w Izbie.

Wiedeń d. 26 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów nie mogło się rozpocząć, albowiem zaraz z początku rozegrały się ogromnie gwałtowne sceny. Socyalista Berner rzucił się zaraz po ukazaniu się prezydenta Abrahamowicza w sali na stół prezydyalny. Niektórzy utrzymują, że zrzucił prezydenta Abrahamowicza z krzesła.

Wiedeń d. 26 listopada.

Prezydent Abrahamowicz otworzył dzisiejsze posiedzenie Izby posłów o godzinie 11, minut 15. Pojawienie się jego na estradzie wywołało wrzawę. Lewica wołała: „Abzug“ i podniosła się z miejsc.

Zaraz na początku wywiązała się skandaliczna scena.

Socyalista Berner chciał rzucić się na prezydenta, służący zagrodzili mu drogę, wywiązała się walka. Socyalista Resel przeskoczył ławę ministrów i rwał w drobne kawałki papiery, leżące na stole prezydenta.

Inni socyaliści spieszą Bernerowi z pomocą, zajmują estradę prezydyalną i domagają się wrzaskliwie satysfakcyi za to, że, jak utrzymują, służący bili posła Resla.

Drugi socyalista Resel podarł papiery, leżące na stole prezydenta. Abrahamowicz zmuszony do tego wyszedł, podczas gdy reszta socyalistów z Daszyńskim na czele obsadziła trybunę prezydyalną. Przyszło tam do bitwy na pięści z Czechami. Bernera wyrzucono. Podczas bitwy ukazało się 68 policyantów, którzy wyrugowali socyalistów z trybuny prezydenta.

Lewica przyjęła postępowanie socyalistów oklaskami, a pojawienie się straży policyjnej okrzykami: Pfui! Z galeryi również zagrzmiały huczne oklaski, a następnie okrzyki: Pfui! Musiano wielu widzów z galeryi usunąć, ponieważ wygłaszali mowy do Izby. Posłowie z lewicy i część publiczności na galeryi powiewali do siebie chustkami.

Prezydent zmuszony był uciec z estrady. Powstała walka między socyalistami i innymi posłami. Posła Bernera wyparto z trybuny prezydenta.

Nastąpiła przerwa posiedzenia.

Wiedeń d 26 listopada.

Prezydent Abrahamowicz otworzył posiedzenie około godziny 1 wśród ogromnego wrzasku. Prezydent dwa razy przywołał do porządku posła Wolfa i wykluczył go na trzy posiedzenia, poczem straż policyjna wyprowadziła Wolfa przemocą z sali. Później odbyła się ta sama scena z Daszyńskim, którego także policya wyprowadziła.

W czasie tego wyprowadzania przemocą drugiego socyalistycznego posła — wybuchła w Izbie znowu awantura, powstał hałas i krzyk piekielny i prezydent widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie.

I dziś więc tedy nie udało się przystąpić do sprawozdania komisyi o prowizorym budżetowem a cała działalność parlamentarna ograniczyła się do wyrzucenia z Izby Wolfa i Daszyńskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26 listopada.

W piątek po całodziennej naradzie konferencya biskupów będzie zamkniętą.

Roveredo d. 26 listopada.

Onegdajszej nocy wysadzono w powietrze pięć słupów pogranicznych, znaczących granicę między południowym Tyrolem a Vicenzą. Domniemanymi sprawcami tego wybuchu są mieszkańcy pograniczni Lastebassy w okolicy Vicenzy.

Petersburg d. 26 listopada.

Zapewniają z dobrego źródła, że w Afganistanie panuje silna agitacya przeciw emirowi Abdurrahmanowi, ponieważ trzyma z Anglikami przeciw mahometanom. Mołłowie (duchowni mahometańscy) ogłaszają go apostatą i właśni urzędnicy uderzają na jego politykę. Koła te gorąco przemawiają za przyłączeniem się do Rosyi. Toż samo emir bucharski (lennik Rosyi) usilnie przedstawia Abdurahmanowi korzyści takiej zmiany systemu. Życie Abdurrahmana było ostatnimi czasy nieraz zagrożone.

Berlin d. 26 listopada.

Na Bałtyku szalała burza; wiele statków i wielu ludzi zatonęło.

Berlin d. 26 listopada.

Deutsche Ztg. dowiaduje się z Darmstadtu, że heskie ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło, iż nie dozwoli na zamierzone przez austryackiego posła Wolfa wystąpienie na publicznem zgromadzeniu w Darmstadzie.

Ateny d. 26 listopada.

Reorganizacya armi greckiej powierzoną zostanie zagranicznym oficerom. Jeden z wyższych oficerów europejskich zamianowany zostanie komendantem szkoły kadetów. Utworzony zostanie także korpus sztabu jeneralnego.

Bruksela d. 26 listopada.

Z inicyatywy króla urządzają belgijskie stowarzyszenia byłych wojskowych, liczące 30.000 członków, mityng w sprawie reformy wojskowej. Głównymi mowcami będą jenerałowie Brialmont i Brassine (były minister wojny).

Paryż d. 26 listopada.

W Perivolii (na Krecie) urządzili Francuzi nowy posterunek wojskowy, zaczem ludność chrześcijańska wrócić tam będzie mogła.

Londyn d. 26 listopada.

Wedle wiadomości z Petersburga Rosya nie zaprotestuje przeciwko stałej okupacyi portu Kiaoczau przez Niemców, ani też nie przyłączy się do żadnego mocarstwa, któreby wyjaśnień od Niemiec wymagać chciało.

Wedle *Standarda*, naradzają się w Pekinie przedstawiciele tych państw, które najbardziej są interesowane w Chinach, nad środkami, których jąć się należy dla ubezpieczenia Europejczyków.

Kair d. 26 listopada.

Przedłożony przez Palmera budżet na r. 1898 wynosi w dochodach i wydatkach około 10,440.000 funtów, czyli dochody są o 205.000 funtów wyższe od roku poprzedniego. Budżet wojenny jest o 145.000 funtów wyższy niż w roku poprzednim.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 25 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 354·75, Kredyty węgierskie 388·—, Anglobanki 162·75, związku bankow. 254·—, Unionbank 293·—, Länderbank 223·25 staatsbany 337·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 260·25, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 154·25, Rima 248·50, Alpiny 132·—, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 100·10, losy turec. 62·—, Marki —·—.

— **Wiedeń** 26 Listopada. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·50, węg. zakład kredytowy 387.50 anglobanki 162·50, lenderbanki 222·75, koleje państwowe 337·25, elbethal 261·50, akcye tytoniowe 153·50, alpiny 131·90, losy tureckie 61·30 unionbanki 294·50, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·25, rzepak 12·75 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lnian e —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. — — do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do — —, Warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 26. listopada.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12·04 do 12·03, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·93 do 8·95, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·89 do 0·—, kukurudza na listopad 5·65 do 5·70 kukurudza na maj-czerwiec 5·84 do 0·—, rzepak na styczeń-luty 14·05 do 14·15. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·50 do 18·80.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 listopada.

Hotel Żorża. A. hr. Piniński ze Suszczyna, L. br. Wattman z Rudy, H. rt. v. Beck z Brodów, St. Moysa z Rudnik, S. Wachowicz z Dawidkowa, E. Skott i Parolisz z Rupionki, W. Schrajer z Wildesheim, W. Escher z Ehrfeld, H. Zakrzewska z Wiktorowa, F. Bischoff z München.

Hotel Europejski. K. Goldbergowa z Grzymałowa, B. Strawiński z Szydłowca, J. Jarzymowski z Chłopczyc, F. Filipek z Wiednia, S. Niemirowski z Rossyi, C. Bobrowicki z Drohemyśla, ks. J. Bielinin z Krakowa, J. Teodorowicz z Rusowa, F. Stanek z Wiszenki, J. Renter z Wiednia, A. Broc. z Linzu, dr. J. Ekgardt z Tarnopola, J Tscherny z Tryestu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Loterya pieniężna.

W Austryi, jak wiadomo, dozwolona jest tylko jedna loterya pieniężna, przy której, podobnie jak przy pożyczkach premiowanych, wszystkie wygrane wypłacane bywają gotówką. Jest to loterya państwowa, którą urządza corocznie we Wiedniu dyrekcya loteryi. Czysty dochód przeznacza specyalne postanowienie cesarza naprzemian na cywilne i wojskowe cele dobroczynne. Najbliższe ciągnienie (XIX) loteryi państwowej na wojskowe cele dobroczynne odbędzie się jeszcze w tym roku dnia 16 grudnia. Bogaty program gry zawiera 7 278 znacznych wygranych, począwszy od głównej wygranej w kwocie 160 000 koron. Ogół wygranych wynosi 341.684 koron. Los kosztuje tylko 2 złr.

Protokółowane firmy w nowych ustawach procesu cywilnego.

W najbliższych dniach rozesłane zostaną do firm protokółowanych w Dalmacyi, Galicyi, krajach nadbrzeżnych, Tyrolu i Voralbergu gratisowe zeszyte próbne ze względu na zacytowane prawa wychodzącego corocznie moim nakładem: *Oesterreichisches Firmen-Register* (autentyczny wykaz firm protokółowanych w Austryi). Odbiorców uprasza się, ażeby przeglądnęli w zeszycie próbnym dotyczące ich daty i uwiadomili mnie natychmiast o jakimkolwiek znalezionym błędzie przed drukowaniem całości.

Cena abonamencyjna na pierwszy półtoraroczny okres abonamencyjny od lipca 1897 r. do grudnia 1898 r. (1 tom z całkowitym wykazem wszystkich austryackich firm prot. i 13 suppl.) franco 6 zł.

Cena abonamencyjna w podobny sposób, jak poprzednie wydawnictwo, wychodzącego moim nakładem dzieła: *Schematismus der Actien-Gesellschaften und Erwerbs und Wirthschaftsgenossenschaften in Osterreich* (1 tom z 13 suppl.) franco 6 zł. Oba tomy razem 10 zł.

Drukarnia nakładowa Maurycego Frischa. Wiedeń I. Bauernmarkt 3.

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś w sobotę 27 bm.

przedstawienie dla młodzieży szkolnej

o godzinie 3 popołudniu

Kościuszko pod Racławicami

obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. Anczyca.

Wieczorem:

Opowieści Hoffmanna

(Les contes d' Hoffmann)

opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Początek o godz. 7 wieczorem.

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy **piegi**, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę **Wschodnia pasta piękności** (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora“**, sztuka 35 centów.

W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka“**, pudełko 60 centów.

Jedy e do nabycia w składzie aptecznym

Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Pod wodzą Opatrzności.** Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Oskar i Wanda**, obraz dramaty czny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

WANNY długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50, Klozety pokojowe po złr. 8·50, 17·—, 18·—, 27·— i 30·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FAMILIJNA najlepsza herbatę świeżą pół kilo złr. 1·60, 1·80 i 2 złr. poleca wyłączny Skład herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska. 501

KUCHARZ z dobremi świadectwami poszukuje posady w obywatelskim domu. Adres: Franciszek Trybusiewicz, Milatyn nowy. 335

PREMIOWANE medalami tutki Nitacjowskiego są wszędzie do nabycia

PROŚBA. Emilia Magocsy, wdowa po oficerze wojsk polskich z roku 1863-4, słaba i podupadnięta, prosi o łaskawe wsparcie. Mieszka u Maryi Cieszewskiej ulica Łyczakowska 15

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze lub 4 pokoje zaraz do wynajęcia. Również zaraz do wynajęcia **stajnia z wozownią.** Jeden okój obszerny z kuchnią na II. piętrze od 1. grudnia. Ulica **Szeptyckiego l. 16.**

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Kalosze petersburgskie męskie damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki 3.

Kancelarya
notaryusza Kukawskiego
przeniesioną zostanie z dniem 1. grudnia do sąsiedniej kamienicy
Teatralna 5.

Stalowe H Odcyle
zawsze ostre
sporządzone z najlepszego stylyjskiego materyału, krok fałszywy niemożliwy, praktyczne rzecz na gołoledź. Cenniki gratis i franco wysyła **Kaszab & Breuer** Budapeszt, VI. Eötvösgasse 42, Fabryka podków śrub. Do nabycia we wszystkich większych handlach żelaznych.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weine** WIEN I. Salzthorgasse 3

Wieńce metalowe
z kwiatami porcelanowymi i bez, w ogromnym wyborze od złr. 1·20 na wszelkie ceny.
Gustowne, tanie, trwałe
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styrji

Oliwę do maszyn
rzepakową rosyjską i galicyjską mineralną,
Pasy do maszyn,
Węże gumowe,
Płyty gumowe, Asbest. Tekturę, Minium, Bleiweiss
poleca
najstarszy galicyjski skład farb i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Założony w r. 1843.

Największy wywóz do Galicyi!
Willańskie WINA
własnego chowu i poręczonej jakości Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.
Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wypłatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:
4 litr. Rieslinger wina białego złr. 2·80
4 „ czerwon. wina Cabinet „ 2.80
4 „ wina Szamorodner „ 4·—
4 „ wina Tokajsk. maślacza „ 4·20
4 „ wina czerwon. maślacza „ 4·20
4 „ wódki słodzinow., śliwowicy lub wódki odleżałej złr. 4·20
4 litr koniaku wyb. gatunku „ 8·50
z butelką koszykową za zaliczką.
Cenniki na żądanie darmo.
Zastępcy (obrzescianie) będą przyjęci.
Korespondencye w polskim języku.
Varadische Kellerei in Villany
(Südungarn). 2 74

Przewyborne w smaku i zapachu
przez Suez sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 7777
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retan'a 1662
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Herbatę Congou	złr. 2·—	za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosyi)	„ 3·—	„ „
Moning Congou najprzedniejsza	„ 4·50	„ „
Pakling Congou z małym liściem	„ 3·—	„ „

rozsyła handel herbat
A. M. MANDL
król. pruski nadworny dostawca, **Berno** (Morawa). 2336

Na najwyższy rozkaz Jego Ces. i k. Apostolskiej Mości
XIX. c. k. LOTERYA PAŃSTWOWA
na wspólne wojskowe cele dobroczynne austro-węgierskiej monarchii.

Ta **loterya pieniężna** — jedyna w Austryi ustawą dozwolona — zawiera **7278 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **341 684 koron.**

Główna wygrana:
160.000 koron.

Za wypłatę wygranych ręczy c. k. zarząd loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 16. grudnia 1897.

Jeden los kosztuje złr. 2

Losy znajdują się w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, kantorach wymiany itd. do nabycia. Plany gry dla kupujących losy gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

2329 **Z c. k. Dyrekcyi loteryjnej** oddział losów państwowych.

Przez wynalazcę prof. Dra **Meidingera** wyłącznie upoważniona fabryka
HEIM'a PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.
H. HEIM, c. k. nadw. dostawca, w Wiedniu—Döbling i w Wiedniu, I. Kolmarkt 7.
Praga, Hybernergasse 7 — Budapest, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwa. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze **regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania.**

Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
HEIM'a PIECE MEIDINGEROWSKIE
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
„HEIM'A" PIECE HESTIA
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
Heim'a KOMINKI trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.
KALORYFERY trawiące dym. **Centralne opalania** wszelkich systemów. **SUSZARNIE** na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze. — Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

Marka ochronna.

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego. — **W Krakowie** w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. 2277

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier wellinowy,** — **90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **prześpysznie wykonany** h. 67 czarno, 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Mic ała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonane krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . . . . . złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki . złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . złr. 5·—

Na portoryum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest **100 egz.** odbitych **na brystolu**, których cena za egz. brosz. złr. 3·—, opr. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4·—, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) złr. 8·—, w celulozę złr. 10·—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych,** tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi**, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — **By** w obec tego **ułatwić tanie nabycie**, postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7·—	(zamiast 7·50)	
10 „ „	„ 13·—	(„ 15·—)	
50 „ „	„ 60·—	(„ 75·—)	
100 „ „	„ 100·—	(„ 150·—)	
5 egzemplarzy **tanio oprawnych (kartonowanych)**	złr. 8·—	(zamiast 8·50)	
10 „ „ „	„ 15·—	(„ 17·—)	
50 „ „ „	„ 70·—	(„ 95·—)	
100 „ „ „	„ 120·—	(„ 170·—)	

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

Założono w r. 1874.
Ekspedycya anonsów
M. DUKES NASTĘPCY
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I., Wollzeile 6 **WIEN** I., Wollzeile 6.
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem od tej największej austr. ekspedycyi podania ceny.
Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.
Telefon Nr 917.

AGATOL Woda do ust
najskuteczniejsza
antiseptyczna do ust i zębów
5 kropli wystarczające.
Societe do produits hygieniques Stapler & Co.,
Wien, XVIII., Gentzgasse 27.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przedniej, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użycia zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

L. 1778. **Ogłoszenie licytacyi.** 2369

Zarząd gminy Jaryczów nowy wydzierżawia na dniu 6. grudnia 1897 zu pomocą oferf pisemnych prawo propinacyi względnie czopowego w Jaryczowie nowym na czas od 1. stycznia 1898 do 31. grudnia 1900. Cena wywołania 2650 złr. 80 ct. Wadyum 300 złr. Oferty należy wnosić w dniu 6. grudnia br. do godziny 1 po południu. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd gminy.

Jaryczów nowy, 18 listopada 1897. Komisarz rządowy *Lödl.*

COGNAC
CZUBA DUROZIER & Cie.
francuska fabryka koniaku **Fromontor.**
Jeneralna reprezentacya:
RUDA & BLOCHMANN Wien-Budapest.
Wszędzie do nabycia. 2353

RONCEGNO
najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:
anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 2086
Picie wody trwa przez cały rok.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Proszę spróbować najpraktyczniejszą nowość
do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż skórzanych artykułów wszelkiego rodzaju.
TANNERIN
przez
F. Tanner'a & Co., Frauenfeld
Nadaje skórze najpiękniejszy połysk.
Czyni ją nieprzemakalną i elastyczną.
Nie schodzi nawet z mokrego obuwia. 2215
Nie wala rąk ani sukien.
Raz wyczyszczone obuwie wystarcza na kilka dni.
Przytem zawsze ładne, czyste obuwie.
Bardzo wydatne i oszczędne w używaniu.
Wszelkie dotychczasowe czernidła, kremy itd. niezawodnie prześciga.
W eleganckich metalowych puszkach, w 3 wielk. po Nr. 1 — 20, 2 — 30, ½ Ko. — 50 ct.
Do nabycia w głównym składzie: **F. Freund & Co.** WIEN, II. Bez. Negerlegasse 6.
tudzież we wszystkich handlach drobiazgowych.
Zastępcom duży rabat — Bardzo pokupny artykuł.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane bliżny itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKÓWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie **jako środek** uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco **na muskuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kesteck.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.